

SPOTKANIA

Nr 5 (467)

WILNO

MAJ 2023

PAR. DUCHA ŚWIĘTEGO * PAR. ŚW. RAFAŁA * N. WILEJKA * PAR. ŚW. TERESY * PAR. NPNMP * PAR. ŚW. J. BOSCO * KALWARIA * NIEMENCZYN * PAR. ŚŚ. PIOTRA I PAWŁA
K-L P.W. WNIEBOWZIĘCIA NMP * PAR. ŚW. JÓZEFA * PAR. BL. J. MATULEWICZA * BUTRYMAŃCE * PODBORZE * SUŻANY * JASZUNY * TURGIELE *



Duchu Święty, zstąp!



**7 maja –
V Niedziela Wielkanocna
Dz 6,1-7; 1 P 2,4-9;
J 14,1-12**

Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

Wielka mistyczka dominikańska św. Katarzyna ze Sieny Zbawiciela przyrównywała do jedynego mostu, który połączył niebo z ziemią. Droga prowadząca do nieba jest zbudowana w kształcie mostu. Zbudowana

jest z kamieni cnot Zbawiciela zespolonych ze sobą Jego najdroższą krwią. Po niej idzie się pewnie i bezpiecznie, chociaż nie bez trudu, bo wcielając w życie naukę Chrystusową. Ci, którzy nie chcą iść po moście zbawienia idą pod mostem czyli rzeką. Woda nie posiada stałości, jest płynna i kto do niej wstąpi, musi utonąć w jej wirach. Ona wiedzie do zguby wiecznej. Płyną nią ci, których uwiodły rozkosze i zaszczyty światowe, zaborcza miłość własna i kłamstwo. Pragnęliby oni zachować wszystkie rzeczy, a nade wszystko swoje życie na własność, ale nie jest to w ich mocy i dlatego giną w odmętach wód.

**14 maja –
VI Niedziela Wielkanocna
Dz 8,5-8.14-17;
1 P 3,15-18; J 14,15-21**
Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania.

Innymi słowy, miłujący są posłuszni. Kto nie miłuje, nie poznał prawdy i dlatego nie jest posłuszny Bożej nauce. Kto kocha Boga całym swym sercem, ten też miłuje całym swym sercem łagodność, pokorę, czystość i wszystkie inne cnoty, którymi jaśniał Chrystus. Taki człowiek nie czyni niczego, co by się mogło przeciwstawić cnotom, czyli nie wywyższa się, nie cudzołoży nawet w myślach, nie rzuca słów na wiatr, zwycięża swą złą skłonność miłością. Bóg uczynił wszystko, aby nas skłonił do miłowania Go całym swym sercem i z całych swych sił. On nawet własnego Syna nie oszczędził, ale Go za nas wydał.

**21 maja – Wniebowstąpienie Pańskie
Dz 1,1-11; Ef 1,17-23;
Mt 28,16-30**
A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wątpili.

Wątpiwości wkradły się do serc nawet tych, którzy Chrystusa Pana widzieli po Zmartwychwstaniu. Tak więc można fizycznie być niejako blisko Boga, a jednocześnie swym sercem daleko od Niego. Jezus w swym miłosierdziu zapewnia uczniów o swojej bliskości i obecności aż do skończenia świata. Przyjmując Go w Komunii świętej pozostaje z nami i podejmuje z nami codzienny trud pielgrzymowania do domu Ojca. Czasem zapominamy o Jego obecności. Jednakże wystarczy się zwrócić ku swemu sercu, aby Go tam odnaleźć. Kiedyś św. Augustyn wyznał: „Późno Cię umiłowalem Piękności tak dawna, a tak nowa (...) byłeś ze mną, ale ja nie byłem z Tobą”.

**28 maja –
Zesłanie Ducha Świętego
Dz 2,1-11;
1 Kor 12,3b-7.12-13;**

J 20,19-23
Weźmijcie Ducha Świętego. Którym odpuszczicie grzechy, są im odpuszczone.
Podczas Ostatniej Wieczery Pan Jezus powiedział o Duchu Świętym, iż On przekona świat o grzechu, bo nie uwierzyli w Syna Bożego. Zawadą i przeszkodą w pojednaniu z Bogiem jest przede wszystkim grzech niewiary. On blokuje wszystkie łaski, których Bóg pragnie nam udzielić. Jeżeli poddajemy się Duchowi Świętemu, wówczas On oświeca nasze sumienia i przekonuje o grzechu, abyśmy przystępując do konfesjonatu dostąpili Bożego przebaczenia i pojednania z Nim. Duch Święty działa jak gorący południowy wiatr, który nasze serca skute lodem grzechu roztopia uwalniając je z niewoli grzechu i pobudzając do wzrostu według pełni Chrystusa.

anka

Święcenia kapłańskie w archidiecezji wileńskiej

W sobotę, 29 kwietnia, w katedrze wileńskiej arcybiskup Gintaras Grušas udzielił święceń kapłańskich diakonowi Edwardowi RYNKIEWICZOWI.

„Mamy dziś wielkie święto. Diakon Edward przyjmie święcenia kapłańskie. To świąteczny dzień nie tylko dla niego, jego rodziny i bliskich, nie tylko dla naszego seminarium, ale też dla całej archidiecezji wileńskiej, dla księży, przyjmujących nowego brata do prezbiteratu. To święto całego Kościoła. Prośmy Boga o łaski dla Edwarda na nowej drodze posługi kapłańskiej, na którą został powołany” – powiedział arcybiskup Gintaras Grušas.

Zwracając się do zgromadzonych nowo wyświęcony ksiądz Edward Rynkiewicz przyznał, że jest bardzo wzruszony, a jednocześnie czuje wewnętrzny spokój.

„Dziękuję Bogu za dar powołania. Za to, że mnie wy-



brał, że mnie wezwał iść drogą krzyża, tak jak On szedł na Golgotę i zbawił świat, a teraz iść i pełnić Jego misję” – mówił ks. Edward.

W prezencje z okazji święceń ks. Edward ofiarował katedrze wotum – srebrne serce jako symbol poświęcenia swego serca Bogu. Wyświęcony dziękował arcybiskupowi, biskupom i księżom. Podziękował też swoim rodzicom.



Edward Rynkiewicz pochodzi z parafii św. Rafała Archanioła w Wilnie, gdzie przyjął Pierwszą Komunię Świętą i sakrament bierzowania z rąk biskupa Juozasa Tunaitisa. W kościele św. Rafała Archanioła posługiwał do Mszy św. jako ministrant, w kościele św. Bałtromieja w Wilnie był zakrystianem, a w kościele Najświętszego Serca



Jezusowego w Podbrzeziu w rejonie wileńskim – organistą. Po ukończeniu Gimnazjum im. Władysława Syrokomli został alumnem Seminarium Duchownego pw. św. Józefa w Wilnie. Przez ostatnie siedem miesięcy pełnił posługę diakona w katedrze wileńskiej.

Prymicyjną Mszę św. ks. Edward Rynkiewicz odprawił 30 kwietnia w rodzinnej pa-

rafii św. Rafała Archanioła w Wilnie. Życzymy neoprezbiterowi owocnej posługi na niwie Pańskiej.

Fot. Marlena Paszkowska i Henryk Siewlewicz

Na foto: Fragmenty uroczystości święceń kapłańskich i z Mszy św. prymicyjnej w kościele pw. św. Rafała Archanioła w Wilnie.



Każdego roku coraz to inne wyzwania

W końcu kwietnia Caritas Archidiecezji Wileńskiej opublikowała sprawozdanie za roczną działalność. W ubiegłym roku Caritas pomogła ponad 26000 osobom. Pomocą służyło 155 pracowników oraz 1716 wolontariuszy. Tak spora liczba osób chętnym pomagania potrzebującym świadczy o coraz większej dojrzałości i świadomości społeczeństwa otwartego na biedę innych.

Caritas Archidiecezji Wileńskiej, licząca ponad 1700 wolontariuszy, jest jedną z największych organizacji społecznej na Wileńszczyźnie, otaczającą opieką ludzi borykających się z różnymi trudnościami. Mobilizuje ludzi dobrej woli do pomocy społecznej, walczy z ubóstwem, broni praw człowieka i dba o godność każdej osoby szukającej pomocy.

W komunikacie prasowym arcybiskup wileński Gintaras Grušas i Audronė Kairienė, dyrektor Caritas Archidiecezji Wileńskiej, podzielili się swoimi przemyśleniami na temat skali udzielonej pomocy i zmian w działalności w obliczu coraz to nowych wyzwań.

„W ubiegłym roku Caritas Archidiecezji Wileńskiej, z pomocą swoich pracowników i wolontariuszy, udzieliła pomocy ponad 26 tys. osób. Jest to wzrost o 9 tys. osób w porównaniu z rokiem ubiegłym. Z każdym rokiem rośnie skala pomocy w ramach organizacji – czytamy w sprawozdaniu. – Na działalność Caritas w 2022 roku przeznaczono ponad 2 mln euro. Zebrane środki umożliwiły opiekę nad uchodźcami wojennymi z Ukrainy, osobami ubiegającymi się o azyl z innych krajów, a także nad mieszkańcami Litwy: dziećmi, rodzinami, młodzieżą i osobami starszymi, samotnymi i ubogimi, cierpiącymi z powodu przemocy, uzależnień, deprivacji i wykluczenia”.

Arcybiskup wileński Gintaras Grušas podkreślił, że co roku społeczeństwo staje przed nowymi, wyzwaniami.

„Miniony rok nie pozwolił nam odetchnąć. Wszyscy myśleliśmy: co zrobić z migrantami z dalekich krajów, którzy przekroczyli granicę między Litwą a Białorusią, jak pomożemy uchodźcom z wojny na Ukrainie, jak wzmocnimy ubogich tu na Litwie, dla których wzrost cen może stać się nie do zniesienia” – mówił metropolita.

Parafie na Litwie aktywnie się zaangażowały w pomoc Caritas dla osób, które cierpią

z powodu wojny na Ukrainie. Wdrożony parafialny program wileńskiej archidiecezji pt. „Przyjaźń Rodzin” zaprosił rodziny do zaprzyjaźnienia się z Ukraińcami. Z tej propozycji skorzystały 742 osoby z 11 parafii. Aktywnie udzielano też pomocy humanitarnej – przez parafie otrzymało 892 Ukraińców dotkniętych wojną.

Kryzys nie powstrzymuje Caritas przed rozwojem w innych dziedzinach. W grudniu organizacja otworzyła w Wilnie nowy oddział – pierwsze na Litwie Centrum Mediacji „Inpace”. Łacińska nazwa ośrodka odzwierciedla jego misję – pomoc ludziom w świadomym reagowaniu i rozwiązywaniu konfliktów w spokoju i pokoju.

Dom Matki i Dziecka szybko wypełniał się nowymi wolontariuszami i tworzył interaktywne zajęcia, aby wzmocnić społeczność. Personel domu czasowego pobytu z powodzeniem kontynuuje działalność edukacyjną: kursy języka angielskiego, warsztaty obróbki drewna, zajęcia kulinarne itp.

Od czerwca 2022 roku centrum konsultacyjne dla więźniów wraz z Caritas Archidiecezji Kowieńskiej realizuje projekt „Rodziny więźniów – w kierunku usamodzielnienia”. Wspólnota osób uzależnionych „Jestem” (lit. „Aš esu”) zadbała również o swoich bliskich poszerzając zakres swojej działalności i poświęcając więcej uwagi bliskim osób uzależnionych proponując im zajęcia, m.in. z terapii artystycznej.

Z kolei pracownia świec cieszyła się w ubiegłym roku rekordową liczbą – 85000 – świec wykonanych na potrzeby akcji „Dobro nas łączy”. Świećlica dla dzieci i młodzieży „Anioł Nadziei” zorganizowała wiele imprez dla dzieci oraz zwróciła uwagę na pozytywne zmiany zachowań u młodzieży.

Centrum Społeczne „Betania” obchodziło jubileusz 30-lecia. W ciągu tych lat Betania rozrosła się i, oprócz usług żywieniowych i higienicznych, pracownicy socjalni prowadzą profesjonalne poradnictwo, w świetlicy odbywają się koncerty i zajęcia artystyczne, a pracownicy zainicjowali pracę z ludźmi na ulicy. „Betanię” odwiedza codziennie setki osób. Centrum socjalne boryka się obecnie z brakiem żywności, dlatego Caritas prosi o darowizny. Dzwoniąc pod numer **1454 można przekazać darowiznę w wysokości 5 euro.**

Teresa Worobiej

Na podstawie:

www.vilnius.caritas.lt



Połock – o dawnej świetności miasta

Na początku XIV w. księstwo połockie zostało przez księcia Witolda wcielone do Litwy i rządzone przez swego namiestnika. Miasto w 1498 r. otrzymało prawo magdeburskie. Zimą z 1562 na 1563 r. Iwan Groźny niespodziewanie zaatakował Połock i go zdobył. Po zdobyciu miasta car Iwan utopił wszystkich Żydów w Dźwinie, Litwinów wygnał, a polskich rotmistrzów – chcąc uniknąć wojny z Koroną „po sobolim kozuchu złotogłowiem powleczoneym darowawszy, częstował i wolno ich wypuścił ze wszystkimi rotami ich”.

Kilkanaście miesięcy później wojska litewskie pod wodzą Radziwiłła Rudego dwukrotnie rozgromiły wojska moskiewskie, lecz Połocka nie odzyskały. Połock został zdobyty 29 sierpnia 1579 r. w trakcie kampanii Stefana Batorego, po kapitulacji pozwolono obrońcom opuścić miasto. Kroniki wspominają, że król uderzył buzdyganem żołnierza, który chciał rabować zwyciężonych. Król Stefan Batory założył w Połocku w 1570 r. słynne kolegium Jezuitów (obecnie mieści się w nim szpital), którego pierwszym rektorem był ks. Piotr Skarga.

Miasto unickie

Połock stał się wkrótce głównym miastem i wielkim ośrodkiem handlowym północno-wschodnich ziem Rzeczypospolitej. Za Zygmunta III prawosławne arcybiskupstwo połockie po unii z Kościołem rzymskim w Brześciu zamieniło się na unickie. W 1617 r. biskupem połockim, a następnie arcybiskupem został Jozafat Kuncewicz, zamordowany w Witebsku parę lat później, a w 1643 r. beatyfikowany. Nie ulegające rozkładowi relikwie św. Jozafata spoczywały pierwotnie w Połocku. Zabrane stamtąd w początkach XVIII w. z obawy przed Rosjanami, trafiły w końcu do Białej Podlaskiej na Podlasiu.

Do dziś na malowniczym wzgórzu nad Dźwiną wznosi się późnobarokowy unicki sobór Sofijski, postawiony w miejscu jednej z trzech najstarszych cerkwi Rusi z XI w.

Z Połocka pochodził Franciszek Skaryna, syn zamożnego kupca, autor i wydawca pierwszego tłumaczenia na język białoruski Pisma Świętego wydanego w Pradze w 1519 r.

W XVII w. żył tu i tworzył Symeon Połocki, piszący w języku starobiałoruskim, był to oficjalny język Wielkiego Księstwa Litewskiego, w którym powstały m.in. „Statuty Litewskie”. Ziemianie połockcy posiadali przywilej,

że sami wybierali kandydatów na wojewodę, z których król zatwierdzał jednego. Niezbyt ludne województwo nie było podzielone na powiaty. Herbem województwa była Pogoń litewska w białym polu.

W 1632 r. armia moskiewska znów zaatakowała kresy Rzeczypospolitej, oblegając Smoleńsk. W lipcu 1633 r. Moskwa zdobyła Połock. Rzeczpospolita odzyskała miasto po udanej odsieczy Smoleńska w 1634 r. i traktacie w Polanowie 123. W 1705 r. miała tu miejsce masakra bazylianów dokonana przez cara Piotra I, który zamierzał zniszczyć unię brzeską.

Kult św. Andrzeja Boboli

W styczniu 1808 r., po uzyskaniu specjalnej zgody cara Aleksandra I jezuitci przewieźli do Połocka otoczone



już wielkim kultem relikwie św. Andrzeja Boboli z Pińska. Złożono je tu w przygotowanej do tego celu krypcie. Po wydaleniu jezuitów z Rosji w 1820 r. kościół przejęli na 10 lat pijarzy, po czym zamieniono go na cerkiew. Ciało św. Andrzeja przeniesiono wówczas do kościoła dominikanów. Podczas prac prowadzonych w 1866 r. specjalnej komisji rządowej z Petersburga, badającej przyczyny szybko szerzącego się kultu męczennika, doświadczyła nadprzyrodzonej mocy, otóż oderwana od sklepienia cegła raniła jednego z urzędników. Komisja opuściła kaplicę i ciało pozostawiono w spokoju, aż do rewolucji.

We wrześniu 1919 r. pod Połock podeszły wojska polskie. Pokój polsko-sowiecki w Rydze pozostawił Połock w rękach Armii Czerwonej.

Dnia 23 czerwca 1922 r. kościół otoczyły oddziały Armii Czerwonej, weszły do kościoła i otworzyły trumnę z relikwiami św. Andrzeja. Ciało świętego rzucano o posadzkę, relikwie jednak nie rozsypały się. Po spisaniu protokołu, przypisującego fakt nie rozkładania się zwłok świętego specjalnym właściwościom ziemi, pozostawiono relikwie

nienaruszone. Dnia 20 lipca 1922 r. do kościoła wtargnęła bolszewicka bojówka, bijąc parafian broniących dostępu do trumny i wywoziła ciało do Moskwy, umieszczając je w gmachu Higienicznej Wystawy Ludowego Komisarjatu Zdrowia. O zwrot relikwii wszczął bezskuteczne starania Rząd Polski. Po pomocy udzielonej Rosji sowieckiej podczas klęski głodu w 1922 r. przez Papieską Komisję Ratowniczą, bolszewicy spełnili prośbę papieża Piusa XI i wydali relikwie, które przez Odesę i Konstantynopol przetransportowano do Rzymu, a po kanonizacji wróciły w 1938 r. do Polski.

Bracia Mniejsi

Klasztor i kościół franciszkański w Połocku były fundowane 22 stycznia 1648

r. przez Teofila i Krystynę z Druckich-Sokolnickich Chrapowickich, wojskich połockich. Franciszkanie otrzymali fundusz na placu nad rzeką Dźwiną, z mizernym folwarkiem za rzeką. Klasztor i kościół były drewniane. Murowany klasztor i kościół pw. św. Antoniego Padewskiego został wzniesiony przez zakonników, dzięki ofiarności dobrodziejów. Kościół konsekrował w 1768 r. bp Feliks Towiański, sufragan białoruski. Inwentarz z 1817 r. podaje, że: „przy ulicy Niższej, był kiedyś dwa razy drewniany kościół z funduszu Bogusława i Krystyny z Druckich-Sokolnickich Chrapowickich, wojskich połockich, ten plac zwany Siemaszkowskim, od księcia Michała Drucko-Sokolinskiego, dnia 1 marca 1664 r., razem z placem ofiarowany przez pińskiego kupiony i przeznaczony na fundusz.

Kiedy przez pożar spalił się drugi kościół 16 czerwca 1684 r., franciszkanie otrzymali pozwolenie od biskupa Mikołaja Słupskiego, sufragana białoruskiego, na wybudowanie murowanego kościoła pw. św. Antoniego Padewskiego. W czasie budowy świątyni służbę Bożą sprawowali w szopie.

Przy pomocy ochotników obywateli miasta i dobroczyńców oraz dzięki staraniom o. Miłtanowicza, gwardiana oraz innych ojców klasztoru, kościół wykończono 30 kwietnia 1772 r. Murowana świątynia posiadała wymiary: długości 14 sążni, szerokości – 9,5 sążni. Była wykonana w planie krzyża, z dwiema wieżami, pokrytymi blachą, na których stały żelazne krzyże. Nad fasadą znajdowała się kopuła z sygnaturką, zakończona żelaznym krzyżem. Kościół był pokryty gontem”.

Świątynia z siedmiu ołtarzami

Kościół franciszkański w Połocku posiadał siedem ołtarzy. **Główny** ołtarz mieścił figurę Jezusa Ukrzyżowanego. Na głowie Jezusa był srebrny wieniec cierniowy, wokół figury wisało 9 wotów. W górnej kondygnacji głównego ołtarza znajdował się namalowany na płótnie obraz Matki Bożej. **Drugi ołtarz był dedykowany św. Franciszkowi z Asyżu.** Umieszczony był w nim obraz świętego w srebrnych sukienkach, z połączoną aureolą. Wokół obrazu wisało 16 wotów. W górnej kondygnacji ołtarza znajdował się wizerunek Matki Bożej Anielskiej w srebrnej sukience. **Trzeci ołtarz dedykowany był św. Antoniemu z Padwy,** wokół obrazu świętego wisało 126 wotów. Obok znajdował się drugi, stary obraz św. Antoniego z Padwy. Był uznawany za cudowny. Został namalowany na płótnie. Wizerunek świętego ozdobiono srebrnymi sukienkami, połączanymi kwiatami i koronami. W górnej kondygnacji tego ołtarza wisił obraz św. Józefa z Kupertynu.

W czwartym ołtarzu znajdował się wizerunek **Matki Bożej Szkaplerznej** w srebrnej sukience, połączony, posiadający dwie srebrne korony i gwiazdę. W górnej kondygnacji wisił obraz św. Józefa Oblubieńca NMP. **Piąty ołtarz, św. Iwona,** mieścił obrazem świętego i 3 wota. W górnej części wisił stary obraz św. Tadeusza. **Szósty ołtarz dedykowany był NMP Bolesnej,** w nim znajdował się obraz w srebrnych sukienkach z dwoma srebrnymi, połączanymi promykami. W górnej kondygnacji wisił obraz Najświętszej Trójcy. **Siódmy ołtarz, św. Mikołaja,** udekorowany był starym obrazem świętego w srebrnej aureoli. Wisił przy nim 59 wotów. W górnej kondygnacji mieścił się obraz NMP Bolesnej. W kościele znajdowały się relikwie św. Antoniego umieszczone w

srebrnym pacyfikale, z kokardą, wysadzonym kamieniami i połączanym.

Kasata klasztoru

Klasztor był skasowany w 1832 r. Przez krótki czas funkcjonował jako kościół rzymskokatolicki. Synod zażądał przekazania budynków kościoła i klasztoru diecezji, gdyż wcześniej uznano, że nie są one potrzebne duchowieństwu rzymskokatolickiemu. 19 czerwca 1837 r. imperator polecił przekazać klasztor prawosławnej cerkwi, jako rekompensatę za starą zniszczoną świątynię Pokrowską. W 1838 r. kościół klasztorny został przekazany prawosławnym, ale kościół nadal stał pusty, do momentu, kiedy wojenne ministerstwo i prawosławne duchowieństwo nie postanowiło o dalszych jego losach.

Dnia 21 kwietnia 1845 r. połocki prawosławny biskup Wasilij prosił o możliwość wykorzystania byłego franciszkańskiego kościoła. Pragnął zamienić go na prawosławną cerkiew, a budynki należące do niego przeznaczyć na siedzibę kurii.

Szkoła prawosławna

Sprawę zakończono do 1 stycznia 1845 r. List ministra Zarządu Dróg, Kolei, Łączności i Publicznych Budynków w Departamencie Spraw Duchownych Obcych Wyznań z 23 grudnia 1847 r. powiadamia, że były franciszkański klasztor został oddany jako miejsce dla Prawosławnej Duchownej Szkoły. Budynki klasztorne niszczały i jeszcze w 1848 r. pytanie o ich dalszy los pozostawało wciąż bez odpowiedzi.

W 1860 r. połocki prawosławny konsystorz na licytacji sprzedał zniszczone budynki Mirze Idomskiej. 2 września 1860 r. połocka luterańska wspólnota skierowała prośbę, aby z rozkazu imperatora rozwalony klasztor ofiarować na budowę luterańskiego kościoła, jednakże Mira Idomska odmówiła przekazania go innym właścicielom i sprawa nie była załatwiona. Obecnie nie istnieje świątynia franciszkańska. Duszpasterstwo parafialne rozwija się przy kościele poddominikańskim.

O dawnej świetności miasta świadczą do dziś zachowane świątynie: fragmenty klasztoru z 1778 r. franciszkanów, obecnie komenda milicji.

O. Józef Makarczyk OFM-Conv., Miedniki Królewskie

Na foto: **Ogólny widok miasta**

Tajemnica Maryi wg św. Ludwika Grignion de Montfort

„Maryja jest doskonałym sposobem danym przez Boga pozwalającym na osiągnięcie świętości, to znaczy jedności z Jezusem Chrystusem.” (św. Ludwik)

„Tajemnica Maryi” to niewielka książeczka, niczym list skierowany do każdego, kto chce poznać Maryję i przybliżyć się do podjęcia decyzji o prawdziwym i całkowitym oddaniu się Jezusowi przez Maryję. To jest właśnie tajemnica świętości, odkrywana przez Ludwika Grignon podczas czytania Pisma Świętego i Ojców Kościoła, ale szczególnie, jak pisze w paragrafie nr 1: „jest to tajemnica, którą odsłonił mi najwyższy Bóg”.

Książeczka ta po raz pierwszy została wydana w 1868 roku. Przetłumaczono ją na 40 języków i opublikowano w 400 różnych wydaniach. Chyba warto ją zgłębić skoro tak wielu

się nad nią pochylało...? Jest napisana jakby list do każdego z nas. Miesiąc Maryi, może okazać się najstosowniejszym ku temu czasem. Być może to najważniejszy list w naszym życiu? Zachęcam do lektury wybranych passusów.

Chcąc znaleźć łaskę Bożą, trzeba znaleźć Maryję, bo Ona dała ludzkie istnienie i życie Stwórcy wszelkiej łaski; znaczy jest Matką łaski, Mater gratiae.

Duch Święty utworzył w Maryi, przez Nią i z Nią to Arcydzieło, jakim jest Jezus Chrystus – Słowo Wcielone. Nie przestaje dalej tworzyć w Niej i przez Nią w sposób tajemniczy, lecz rzeczywisty, swoich wybranych.

„Zapuć, moja wierna Oblubienico, korzenie w moich wybranych”. W każdym więc, kto jest wybrany mieszka Najświętsza Dziewica – mieszka w jego duszy, a ona pozwala jej zapuścić tam korzenie głębokiej pokory, żarliwej miłości i wszystkich cnót.

Bóg jest wszędzie, można Go więc znaleźć wszędzie, ale nigdzie nie jest bliższy stworzeniu niż w Maryi. Aby zjednoczyć z Bogiem, trzeba posłużyć się tym sposobem, jakim On się posłużył, by zstąpić do nas. A tym sposobem jest dla nas właśnie prawdziwe nabożeństwo do Najświętszej Dziewicy.

Nabożeństwo to polega na oddaniu się całkowitym jako niewolnik miłości Maryi, a przez Nią – Jezusowi; na czynieniu wszystkiego z Maryją, w Maryi i dla Maryi. Oddać się w ten sposób Jezusowi przez Maryję – to naśladować Boga Ojca, który dał nam swojego Syna przez Maryję.

Poświęcić się w ten sposób Jezusowi przez Maryję – znaczy złożyć w Jej ręce nasze dobre uczynki. Prosimy tę dobrą Matkę i Mistrzynię, by przyjąwszy nasz skromny dar, oczyściła go i uświęciła, podniosła i ozdobiła w taki sposób, by stał się godny Boga.

Maryja jest wierna Bogu i ludziom. Jest zbyt potężna i nikt Jej nie zwycięży ani nie wydrze tego, co złożone jest w Jej ręce. Wartość naszych czynów, rozdawana tą samą ręką, którą się Bóg posługuje, przyniesie najpewniej większą chwałę Bożą.

Idąc za Nią, nie zbłądzisz. Modląc się do Niej, nie zwątpisz. Myśląc o Niej, nie zmylisz się. Jej się trzymając, nie zginięsz. Pod Jej opieką nie doznasz lęku. Gdy cię prowadzić będzie, nie utrudzisz się. Gdy ci łaskawa będzie, dojdiesz do celu.



Złóż siebie jako narzędzie w ręce Najświętszej Dziewicy, aby działała w tobie, z ciebie i dla ciebie, według swego upodobania na chwałę swego Syna, Jezusa, a przez swego Syna, Jezusa – na chwałę Ojca.

Ona stanowić będzie Oratorium twej duszy; tam wznosić będziesz wszystkie modlitwy do Boga, nie lękając się ich odrzucenia. Ona będzie Wieżą Dawidową, w której schronisz się bezpiecznie przed wszystkimi wrogami; Pochodnią Zapaloną, oświecającą twoje wnętrze i rozpalającą miłością Bożą; Świętym Miejscem Spoczynku, abyś razem z Nią oglądał Boga.

Przez Maryję Bóg przy-

szedł po raz pierwszy na świat w upokorzeniu i wyniszczeniu; przez Maryję przyjdzie Bóg po raz drugi, jak tego oczekuje cały Kościół.

Trzeba wybrać jakiś odpowiedni dzień, aby oddać się, poświęcić i ofiarować dobrowolnie i z miłości, bez przymusu, całkowicie, bez zastrzeżeń – oddać swoje ciało i swoją duszę; swe dobra zewnętrzne, jak dom, rodzinę, dochody. Swe dobra wewnętrzne dotyczące duszy, a więc swoje zasługi, swoje łaski, swoje cnoty i zadośćuczynienia. Gdy Maryja wypełni całe życie człowieka, wtedy dotrze on do Jezusa i z Nim się złączy.

S. Anna Mroczek



„Ekstremalnie ekspresowa ingerencja” św. Józefa

W desperacji pojechałem do kościoła i zacząłem błagać świętego Józefa o ratunek. Nigdy nie prosiłem go o pomoc, przez całe życie modliłem się do wszystkich, tylko nie do niego.

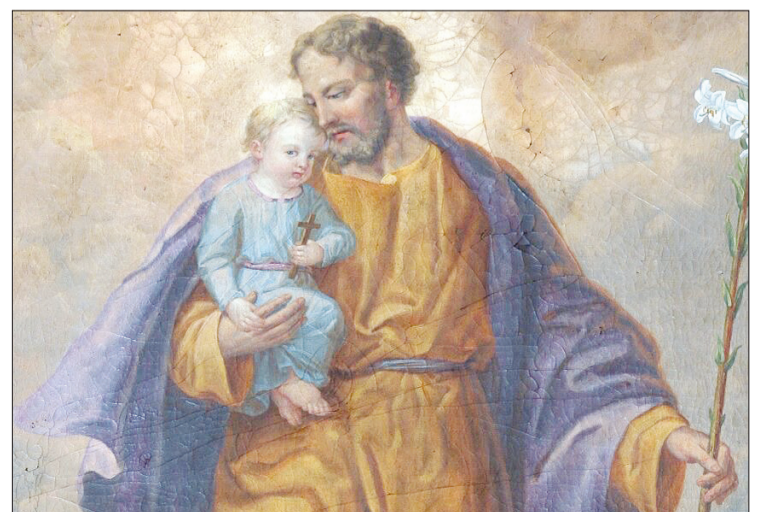
Prowadzę firmę w Wielkiej Brytanii. Z powodu presji klientów zaniżyłem ceny swoich usług, wpadłem w ogromne tarapaty finansowe i bardzo się zadłużyłem. Do tego projekt, którym się zajmowałem, wydawał się nie do skończenia, a na inną pracę nie było szans.

Nigdy nie prosiłem świętego Józefa o pomoc, przez całe życie modliłem się do wszystkich tylko nie do niego.

W desperacji pojechałem do kościoła i zacząłem błagać świętego Józefa o pomoc w wyjściu z kłopotów finansowych i znalezienie nowej pracy. Gdy wyszedłem z kościoła, po niecałych 90 minutach, spojrzałem na komórkę i zobaczyłem wiadomość od starego klienta, dla którego pracowałem kilka

lat wcześniej. Napisał, że ma do zrealizowania duży projekt i chce się spotkać. Okazało się, że ów projekt jest naprawdę ogromny, a on chce ze mną współpracować. Za tydzień będę w Polsce, więc odwiedzę sanktuarium świętego Józefa w Kaliszu i podziękuję za tak ekstremalnie ekspresową ingerencję. Czy to nie cud?

Boże, dziękuję Ci za świętego Józefa i jego wstawienie za mną. Dziękuję Ci za ogrom łask.



Złoty jubileusz biskupa Dariusza Trijonisa

21 kwietnia 2023 roku w Archikatedrze Wileńskiej z udziałem licznie zgromadzonego duchowieństwa i wiernych odbyła się uroczysta Msza św. dziękczynna za 50 lat życia wileńskiego biskupa pomocniczego Dariusza Trijonisa.

Oto co powiedział w homilii dostojny Jubilat:

„Zapewne większość z nas lubi czytać książki. Mamy swojego ulubionego autora. Lubię też czytać książki. Pamiętam, kiedy zaczynałem szkołę, moim ulubionym miejscem, często odwiedzanym, była biblioteka w pobliżu mojego domu. Kiedyś w domu kładłem się spać ostatni i żeby mama nie widziała, że jeszcze nie śpię, ostrożnie zamykałem drzwi do pokoju, żeby nie wpadało światło i czytałem dalej. Jak to się mówi, wtedy czytałem, czytałem tak długo, aż zasnąłem. Oczywiście wkrótce zostałem zdemaskowany z takimi sztuczkami, ale jakoś się dogadywałem z mamą. Byłem trochę skarcony za to, że nie kładłem się spać na czas. Ale co zrobisz, chciałem przeczytać jeszcze jeden rozdział, bo ciekawe jest wiedzieć, co będzie dalej.

Kiedy chodziłem do młodszych klas, bardzo pociągała mnie literatura opisująca różne przygody, podróże, inne kraje. Bardzo podobała mi się seria – „Drogi odważnych”. A ponieważ pobliska biblioteka była mała, centralna biblioteka miasta znajdowała się dalej od domu, więc nierzadko bibliotekarka rozpoznawała mnie, kiedy przychodziłem po nową książkę, a jej pierwsze zdanie brzmiało: „Dzisiaj żadnych nowości, same stare książki”. Oczywiście było mi trochę smutno, ale co zrobić, gdy uważniej szukałem, ciągle znajdowałem coś, czego jeszcze nie czytałem. A potem odkryłem serię książek o nazwie „Sylwetki”. Na początku nie wydało mi się to ciekawe – biografie znanych osób, jakoś brakowało mi ostrzejszej fabuły, przygód. Ale z biegiem lat zaczęło mi się to bardzo podobać, bo publikowano tam biografie znanych światowych malarzy, kompozytorów, pisarzy i naukowców. I wiecie, czytając tę serię, odkryłem całkiem sporo interesujących i pouczających rzeczy. Zdałem sobie sprawę, że historie z życia wzięte mogą znacznie wzbogacić naszą wiedzę.

Dzisiaj też chcę czytać dobre książki, ale oczywiście czasu na to jest coraz mniej. Osobiście mam jednego autora, który bardzo do mnie

przemawia. Jego książki są niezwykle interesujące. Zdecydowanie warte przeczytania. A ostatnio, zwłaszcza, że zbliża się jubileusz, coraz częściej myślę o Jego dziełach. Moje myśli wróciły do tych książek, przypomniały mi się opisane w nich osoby, ich historie, które były dla mnie bardzo ważne. I było dobrze. Znamie nazwisko tego autora? Powinien być wam dobrze znany, ponieważ jest bardzo popularny. Jest biografem, który napisał wiele wspaniałych książek. Jest bardzo produktywny, ponieważ obecnie pisze inne liczne książki. Cóż, spróbujmy zgadnąć? Kim On jest?

To wydaje się takie proste – to Bóg, w którego rękach każdy z nas jest jak to pióro, które pisze proste lub krzywe litery na karcie życia. Pióro inaczej rysuje linie słów na papierze życia. Czasami te słowa są bardzo dobrze widoczne, pisane dużymi literami, a czasami te litery są ledwo widoczne i małe. Jednak wszystkie one mają swoją własną historię, prawdziwą, czasem naznaczoną różnymi próbami i trudnościami.

Pisząc historię naszego życia, poznajemy innych ludzi. Nie da się napisać biografii i uniknąć spotkań. Głównymi bohaterami Bożych ksiąg są ludzie. Dla każdego z nas przygotował różne biografie i przygody. To nie jakiś z góry ustalony fatalizm wiąże nasze działania. Nie, każdy z wolną wolą, działamy tak, jak On zapowiedział w swoim scenariuszu przez cały czas. Kocha nas, ale jednocześnie szanuje naszą wolną wolę. W Jego rękach jesteśmy tak wolni, że czasami czujemy się współautorami tych książek i tylko my możemy zmienić cały świat swoimi decyzjami lub życzeniami. Jednak prawdziwy Autor po cichu czuwa nad nami i każdego dnia przewraca nową kartę w naszym życiu.

Dlatego, świętując dzisiaj drogę dla mnie urodziny, chcę podziękować temu wspaniałemu Autorowi za książkę, która rozpoczęła się 50 lat temu.

Chcę podziękować moim rodzicom, dzięki którym przyszedłem na tę ziemię według scenariusza tego wielkiego Autora. Mojemu ojcu chcę dziś przesłać modlitewną wiązankę do wieczności, a mojej mamie, która uczestniczy w tej Mszy świętej, złożyć szczerze podziękowania i wyprosić Boże błogosławieństwo za jej starania o mnie. Chcę podziękować wszystkim ludziom, których spotkałem w księdze mojego życia, za upiększenie mojej historii. Zaprawdę, jesteście

ilustracjami w księdze mojego życia.

A dzisiaj, kiedy jesteście ze mną, pomagacie mi ponownie wziąć tę książkę do rąk, ponownie ją otworzyć, przypomnieć sobie te miłe spotkania, niezapomniane chwile i podziękować Bogu za Jego nieskończoną dobroć. Dziś w tej Mszy św. każdy z nas zdaje się ponownie otwierać pewne strony księgi swojego życia.



Jak dobrze o Was wszystkich pamiętać. Przychodzą mi na myśl słowa belgijskiego pisarza Phila Bosmansa: „Nie muszę mieć wszystkiego, żeby być szczęśliwym”. Kiedy patrzę na małe rzeczy i małych ludzi, prostych ludzi, widzę w nich tak wiele. Odkrywam tak wiele niespodzianek i cudów z otwartymi i zamkniętymi oczami. We wszystkim jest wspomnienie utraconego rajów”.

Dlatego chcę podziękować Bogu, wielkiemu Autorowi księgi mojego życia, że pozwolił mi spotkać tak wielu wspaniałych ludzi w różnych miejscach. Widząc Was, wracam na chwilę do tamtych słodkich spotkań z przeszłości, do wyjazdów do parafii, do seminarium, do księży. Dziękuję wszystkim za życzliwość.

Specjalne podziękowania kieruję do metropolity Gintara Grušasa, arcybiskupa wileńskiego, za jego ojcowską opiekę, wyrozumiałość i rady. Serdeczne podziękowania dla arcybiskupa kowieńskiego Kęstutisa Kėvalsa. Był moim biskupem w Telszach, który wprowadził mnie do posługi biskupiej. Pamiętam ten wieczór, kiedy oddałem klucze do katedry w Telszach nowemu proboszczowi, a arcybiskup

Kęstutis założył mi na szyję krzyż biskupi.

Dziękuję biskupowi Arūnasowi, kardynałowi Audrysowi Juozasowi, całej archidiecezji wileńskiej: kapłanom, kurii, personelowi służby ekonomii i wszystkim wiernym. Jestem bardzo wdzięczny nuncjuszowi apostołskiemu Petarowi Antunowi Rajičowi za jego bezpośredniość w obcowaniu. Ogarniam wdzięczną pamięcią przyjaciół z Sekretariatu Konferencji Episkopatu i Wydawnictwa Katolickiego. Każdy z was pomagał mi wzrastać na ścieżce mojego powołania swoim doświadczeniem lub radą, modlitwą lub po prostu byciem obok.

Serdeczne podziękowania dla pierwszych duszpasterzy, którzy pomogli mi uformować moją drogę kapłańską: Prałatu Juozasowi Šiurisowi, u którego rozpocząłem posługę w parafii katedralnej w Telszach jako ministrant i kleryk. Ogromne podziękowania dla kanonika Jonasa Paulauskasa, który tak wspaniale wprowadził mnie na ścieżkę duszpasterską. Dziękuję moim kolegom z klasy, księżom z innych diecezji, przyjaciółom i wiernym.

Jestem wdzięczny przedstawicielom życia konsekrowanego: moim braciom i siostram. Wasza modlitwa i wsparcie jest dla mnie zawsze wielkim wsparciem. Nieskończona wdzięczność dla księży i parafian Archidiecezji Wileńskiej, a także dla księży i wiernych różnych parafii. Jesteście Bożym darem dla mnie.

Jestem bardzo szczęśliwy i wdzięczny za chrześcijańską wspólnotę biskupowi ewangelicko-luterańskiemu Mindaugasowi Sabutisowi oraz kapłanom i wierzącym z jego wspólnoty, a także wszystkim chrześcijanom, z którymi możemy iść razem tą samą drogą, do której wzywa Chrystus. Jest to dla mnie bardzo cenne.

Nie mogę nie wspomnieć o Zakonie Maltańskim i Caritas Wileńskiej Archidiecezji, o pracownikach i wolontariuszach hospicjum bł. ks. Michała Sopoćki. Wasza praca zasługuje na głęboki szacunek. Inspiruje mnie do stawania się lepszym. Trudno jest wymienić wszystkich. Jestem wdzięczny krewnym, przyjaciółom, znajomym, którzy mi towarzyszą. Nie chcę nikogo pominąć. Dlatego wszystkim serdecznie dziękuję za te spotkania i wspólnotę. Niech Bóg Wam wszystkim błogosławi.

W naszym życiu nie ma przypadkowych spotkań. Każde ma swe znaczenie. Musimy tylko nauczyć się to dostrzegać i rozumieć. Czasami wydaje

mi się, że mało uwagi poświęcamy przypadkowemu spotkaniu. Prostej rozmowie w drodze, powitaniu, nieoczekiwanemu pytaniu lub po prostu uśmiechowi do drugiej osoby. W końcu jest to naprawdę wspaniała okazja do głoszenia Ewangelii, którą przeżywamy dzisiaj. W końcu to jest nasza aktualna przygoda. Właśnie dzisiaj przeczytaliśmy Słowo Boże, spisane w Dziejach Apostolskich. Zbyt oficjalnie zatytułowanych, pomyślałem. Współczesnego człowieka, zwłaszcza takiego młodego jak ja w dzieciństwie, może bardziej zainteresować tytuł „Przygody Apostołów”. Może wtedy nie czytałbym książek z serii „Drogi odważnych”, ale Pismo Święte. Bo nasze życie jest jak ciekawa przygoda, niosąca swoje własne przesłanie. A całe Pismo Święte jest wiadomością, Dobrą Nowiną. Dlatego chcemy życzyć nam wszystkim, aby nasze życie, spotkania i relacje niosły Dobrą Nowinę tym, których spotkamy na swojej życiowej drodze.

Na zakończenie chcę przypomnieć, jak ważne jest, aby cenić każdy dzień swojego życia. Nie tylko być wdzięcznym za życie, ale być wdzięcznym za każdą chwilę, bo wszystko jest darem od Boga, nawet najmniejsza sekunda. Podzielę się słowami francuskiej pisarki, poetki Madeleine Delbrêl, co to znaczy „żyć każdego dnia...”:

Każdy poranek jest początkiem dnia, który otrzymujemy z rąk Boga.

Bóg daje nam nowy dzień, który dla nas przygotował.

Nie jest to ani „za dużo”, ani „za mało”, jest „w sam raz”.

To nie jest „nic sobie” i nie jest „nic dobrego”.

Ma stać się arcydziełem każdego z naszych dni, przeżywanym poprzez nasze uczucia, myśli, serca i całego siebie.

Często patrzymy na mijający dzień jak na kolejną kartkę w naszym kalendarzu pracy, który często chcemy jak najszybciej zamknąć.

Często traktujemy dany dzień lekko, jak zwykłą kartkę papieru, której używamy jako szkicu.

Gdybyśmy mogli spojrzeć na każdy dzień naszego życia z „innej strony”, z „drugiej strony” niż zwykle patrzymy,

zobaczyć, jak i dla kogo Bóg przygotowuje dla nas ten dzień,

począwszy od głębi wieków,

zrozumielibyśmy jego wartość i znaczenie,

te jedyne dni naszego życia... które nazywają się dzisiaj.

Amen.

Fot. Laima Penek

10 lat posługi Arcybiskupa Wileńskiego

Drodzy bracia i siostry w Chrystusie,

Dokładnie dziesięć lat temu z tej ambony rozpocząłem swoją posługę arcybiskupa i swoje pierwsze kazanie rozpocząłem słowami: „Tą posługą wszyscy razem rozpoczynamy nowy etap na drodze archidiecezji wileńskiej. Obraz wędrującego Ludu Bożego, który Ojcowie Soboru Watykańskiego II wybrali jako najważniejszy opis Kościoła, bardzo pasuje do dzisiejszej refleksji.” Potem obchodziliśmy Rok Wiary, papież Benedykt XVI właśnie złożył rezygnację, wybrano papieża Franciszka, a Kościół Powszechny i archidiecezja wileńska rozpoczęły nowy etap.

W tym i zeszłym roku podążamy drogą synodalną. Zaproszeniem papieża Franciszka jest zrozumienie, że jako Kościół idziemy razem ku królestwu Bożemu. W psalmie responsoryjnym śpiewaliśmy: „Panie, wskaż mi drogę, która prowadzi do życia”. Ta droga jest drogą naznaczoną radościami i trudnościami, która prowadzi do życia. Pan nakazał każdemu z nas: „Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje” (Mt 16,24).

Dzisiejsza Ewangelia, kiedy uczniowie udają się do Emaus i spotykają Jezusa, daje nam wgląd w to, jak mamy kroczyć tą drogą życia. Musimy iść z Jezusem. Każdy biskup, kapłan, osoby konsekrowane, członkowie rodzin, poszczególni wierzący – jesteśmy wezwani, aby kro-

czyć tą drogą z Jezusem. Ten obraz bycia jednym z uczniów w drodze do Emaus opisuje każdego z nas i naszą drogę.

Najpierw idą tą drogą, rozmawiając o tym, co wydarzyło się w dniach ostatecznych, ale w tym czasie idą bez Jezusa i są obciążeni troskami. To samo dzieje się z każdym z nas, gdy idziemy drogą życia i próbujemy iść bez Jezusa. Jesteśmy nieustannie bombardowani codziennymi wiadomościami i najczęściej nie są one dobre. Sprawiają, że się martwimy i czujemy się przygnębieni: czy to wojna, czy katastrofy na świecie, pandemie, czy zwykłe trudności życiowe. Ta wiedza, jak u tamtych uczniów, siedzi w naszych głowach, myślimy, co robić. A potem przychodzi Jezus i mówi do nich. Ale nie pozostaje wyłącznie przy tych codziennych trudnościach i znajomościach, objawia im słowa Pisma Świętego i poprzez te słowa tłumaczy w nowej perspektywie to, co dzieje się wokół nich. Dlatego tak ważne jest, abyśmy codziennie brali Pismo Święte i je czytali, aby ono oświeciło dzisiejszy świat, abyśmy nie byli tak przytłoczeni codziennymi troskami.

Wyjaśniając im Słowo Boże i proroctwa, Jezus bardzo subtelnie nawiązuje z nimi osobistą więź. Tworzą taką więź, że kiedy wracają do domu, mimo iż Jezus stara się dać im znać, że idzie dalej, relacja z Jezusem skłania ich do zaproszenia Go, by z nimi został. Uznali, że dobrze jest być z tym człowiekiem, z

Jezusem: „Zostań z nami”. A potem przy stole, kiedy łamie chleb, otwiera ich oczy, aby przypomnieli Wielki Czwartek, aby rozpoznali Go po tym łamaniu chleba. Ogarnęła ich radość. Uczniowie wracają do pozostałych braci, aby się z nimi radować.

Jednym z często pomijanych aspektów tej drogi jest miłosierdzie Jezusa. Miłosierdzie nie pozostawia ich, by kroczili ścieżką pogrążeni w troskach. Przybliża się, aby ich ocalić, wyrwać z uciążliwych trosk życia. Jezus jest miłosierny, ponieważ objawia się uczniom, a jednocześnie nam, abyśmy i my mogli Go poznać. Jest miłosierny, ponieważ nie zganiał uczniów za ich grzechy. Nie mówi ani słowa, że „zostawili Jezusa samego, by umarł na krzyżu”. Jest miłosierny dla nas na naszej życiowej drodze, ponieważ jest gotów przebaczyć nam nasze grzechy, abyśmy mogli się z Nim radować.

Dziś szczególnie chcę podziękować moim towarzyszom podróży na tej drodze, zwłaszcza na drodze przebytej w ciągu ostatnich dziesięciu lat. Przede wszystkim Bogu za to, że pozwolił nam wszystkim przeżyć tę wspólną drogę w Kościele.

Dziękuję kardynałowi Audrysowi Juozasowi, że przez ponad 20 lat kierowania tą diecezją zbudował solidne fundamenty, ale też jej nie opuszcza, towarzyszy te 10 lat swoją cichą modlitwą. Dziękuję moim braciom biskupom, którzy są prawdziwymi towarzyszami podróży, wspierają



mnie w trudnościach i dzielą radości. Dziękuję nuncjuszowi apostołskiemu i jego poprzednikom za to, że będąc tutaj, pozwolili nam doświadczyć troski i bliskości Ojca Świętego w stosunku do nas na Litwie.

Dziękuję braciom kapłanom, braciom i siostram życia konsekrowanego, wszystkim świeckim. Dziękuję wszystkim parafiom jako wspólnotom, ruchom, grupom modlitewnym, dziękuję naszym sponsorom i dobroczyńcom tu na Litwie i za granicą.

Dziś szczególnie pragnę wspomnieć tych, którzy w ciągu tych dziesięciu lat dotarli już do kresu swojej ziemskiej wędrówki: zarówno moich rodziców, księży, jak i wiernych, którzy odeszli w tych latach. Niektórzy osiągnęli już wieczną radość z Panem, inni liczą na nasze modlitwy. Mamy taki dar - możliwość zasłużenia na koronę Bożego miłosierdzia poprzez codzienne odpusty i modlitwy. Nie zapominajmy o tych, którzy mają już za sobą ziemską część podróży. Oni już są na tej Bożej uczcie. A

później podczas Mszy, kiedy podniosę hostię i powiem „oto Baranek Boży, szczęśliwi, którzy zostali wezwani na Jego ucztę” – to możemy powiedzieć te słowa razem z uczniami: „Czy serce nasze nie pałało, gdy rozmawiał z nami w drodze i wyjaśniał znaczenie Pism?” (Łk 24, 32).

Niedziela, jak każdy dzień, może być dla nas świętem z Panem w drodze, kiedy z powodu bliskości Jezusa w Jego słowie i w Eucharystii serce płonie, a słowa Pana rozbrzmiewają echem: „Odważ! To ja. Nie bójcie się!” (Mk 6,50). Albo gdy bliscy powiedzieli niewidomemu: „Odważ. Wstań, woła cię!” (Mk 10,49). Tak Pan mówi do nas dzisiaj: „Odważ”. Kontynuujmy z Nim drogę, która prowadzi do życia. Niech wszystkie nasze dni będą świętem w Panu. Amen.

Homilia arcybiskupa Gintarasa Grušasa wygłoszona podczas Mszy św. z okazji 10. rocznicy wstąpienia na tron arcybiskupa wileńskiego

22 kwietnia 2023 r.,
katedra wileńska

25. rocznica sakry biskupiej kardynała Dziwisza

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w sanktuarium św. Jana Pawła II w Krakowie – w świątyni, której utworzenie zainicjował kard. Dziwisz.

Na początku odczytany został telegram Ojca Świętego Franciszka. „Z życzliwością towarzyszymy Czciogodnemu Bratu Naszemu Stanisławowi Kardynałowi Dziwiszowi, Arcybiskupowi emerytowi Krakowskiemu, który w Uroczystość świętego Józefa Oblubieńca Najświętszej Maryi Panny obchodzi srebrny jubileusz episkopatu, pamiętając o Jego wierności i niezłomności w troskliwie wypełnionej służbie nie tylko wobec świętego Papieża Jana Pawła II, Naszego Poprzednika, ale także dla pożytku Stolicy Apostolskiej, jak również dla zbawienia dusz ludzkich, zwłaszcza Wspólnoty krakowskiej” – napisał papież.

Przez kilka dziesięcioleci byłeś niejako pociągany wwyż – sursum – przez samą swą obecność w błogosławionym cieniu Piotra – św. Jana Pawła II Wielkiego. Od 2 kwietnia 2005 roku w inny już sposób znajdujesz się w jego cieniu. Służysz nadal temu papieżowi, nieustannie pamiętając o nim i troszcząc się o jego świetlaną pamięć pośród nas, co niekiedy przychodzi ci pieczętować nie tylko wielką radością, ale i osobistym cierpieniem. To jest twoja droga wwyż, twoje sursum – mówił abp Marek Jędraszewski, nawiązując do biskupiego zawołania jubilata.

Homilię wygłosił prymas senior abp Józef Kowalczyk. Podkreślał, że „wśród tylu otaczających nas niebezpieczeństw, w świecie, który pełen jest pseudopasterzy, niewychodzących do owczarni główną

bramą, lecz zakradających się nocą z nastawieniem manipulowania i wykorzystania owiec dla swoich egoistycznych celów”, źródłem nadziei jest Jezus Chrystus Dobry Pasterz. – On zna nas po imieniu. On dokładnie zna nasze życie wraz z całym bagażem doświadczeń z różnym skutkiem realizowania życiowego zadania miłości Boga i bliźniego. Kocha nas takimi, jakimi jesteśmy – mówił kard. Dziwisz.

Abp Kowalczyk podkreślał, że Jan Paweł II, „jego wspaniałe, piękne i święte – bez cienia wątpliwości – życie”, było dla kard. Dziwisza „inspiracją i źródłem”, z którego czerpał każdego dnia.

Przywołał słowa polskiego papieża z dnia konsekracji biskupiej kard. Dziwisza: „Od początku mojego pontyfikatu stoisz wiernie u mego boku

jako sekretarz, dzieląc trudy i radości, niepokoje i nadzieje związane z posługą Piotrową”. Zaznaczył, że jubilat również dzisiaj, „może jeszcze bardziej i w większym stopniu”, jest im wierny. – To właśnie ty, jak chyba nikt inny by nie potrafił, wspierałeś go w tej wspaniałej, odpowiedzialnej, ale i niezwykle trudnej misji głowy Kościoła katolickiego. Byłeś mu oddany bez reszty. Zawsze z wielkim podziwem patrzyliśmy na twoją wierność i oddanie świętemu papieżowi – wspominał hierarcha.

Do najważniejszych zasług krakowskiego metropolity seniora abp Kowalczyk zaliczył utworzenie Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się” i papieskiego sanktuarium. – Wspominał ponadto Światowe Dni Młodzieży, które odbyły się w Krakowie w 2016 roku,

oraz wkład w powstanie Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II.

Podkreślał, że kard. Dziwisz „stoi wiernie na straży tego dziedzictwa”, a swoje życie poświęca ukazywaniu go światu. – Dla wielu ludzi dobrej woli jesteś kustoszem patrymonium św. Jana Pawła II.

Brońmy jego dobrego imienia i dziedzictwa na wszelkie możliwe sposoby: poprzez czytanie, przyswajanie jego nauczania, a nade wszystko codzienne życie jego nauką – zaapelował.

Jak podkreślił, potrzebne jest dziś „umocnienie męstwa w wyznawaniu wiary”. – Nie lękajcie się! Te słowa pełne nadziei i mocy wypowiedziane na początku pontyfikatu wracają do nas, dając siłę do codziennego zmagania się z przeciwnościami – mówił.

Problemy krytyków Jana Pawła II

Jakoś jestem spokojny o Jana Pawła II. Jeśli o kimś mógłbym powiedzieć, że jest na pewno święty, to o nim. Nie dlatego, że został beatyfikowany i kanonizowany, bo to jest tylko konsekwencja. Dlatego, że po prostu był święty. Dotąd mi w uszach brzmią słowa, które ks. Konrad Krajewski – wtedy jeszcze ceremoniarz papieski – w Kolegium Pol skim w Rzymie powtarzał jak refren: „Dotykałem świętego. Dlaczego nie zostałem świętym?”.

Nie boję się akt, archiwów i świadków, tak jak nie boję się, że ktoś znajdzie jakiś starożytny manuskrypt, które będzie miał inną wersję Ewangelii. Jest bowiem za wiele świadectw, które potwierdzają jej zgodność, żeby lękać się o to, co z tymi świadectwami może nie być zgodne. Miliony ludzi na całym świecie śledziło papieża z daleka i z bliska. I jeśli wołaliśmy „Santo subito”, to nie dlatego, że wybraliśmy emocje i rezygnację z solidnych badań. Po prostu było to tak oczywiste jak słońce i księżyc, a świadków tego, że nie ma się do czego przyczepić było więcej niż lądowania Amerykanów na księżyc.

Problem nie jest z Janem Pawłem II. Problem jest z nami. Coś dziwnego dzieje się w społeczeństwie i to jest widoczne przynajmniej na siedmiu płaszczyznach.

Po pierwsze, nie zależy nam na rozwiązywaniu prawdziwych problemów. W styczniu 2013 trzy razy dziennie sprawdzałem, co na temat Kościoła i księży piszą na głównej stronie portale gazeta.pl, onet.pl i interia.pl. Okazało się, że ilość artykułów na głównej mówiąca na ten temat wahała się między 30 a 60 w zależności do portalu i prawie wszystkie były negatywne, tzn. mówiące o negatywnym zachowaniu księży. W styczniu 2023 roku zrobiłem podobnie, z tym, że sprawdzałem raz dziennie i dodałem jeszcze wirtualna.pl. Z grubsza (bo zawsze coś mogłem pominąć) na głównej stronie na temat Kościoła i księży było tekstów: 27 (Interia), 28 (WP), 40 (Gazeta) a nawet 45 (Onet). Księży w Polsce jest 30 tysięcy, 4 razy więcej jest lekarzy, 5 razy więcej jest żołnierzy, 20 razy więcej jest nauczycieli, ale ilość artykułów na temat innych profesji jest zdumiewająco niska. A przecież wystarczy zejść z Internetu do realu, żeby zobaczyć, że problemy, którymi żyją ludzie są naprawdę inne. Ale nam jako społeczeństwu

nie zależy na rozwiązywaniu prawdziwych problemów. I to jest pierwszy nasz problem.

Po drugie, nie zależy nam na faktach. Były badania GUS-u na temat przyczyn małej dzietności Polaków. Każdy mógł je zobaczyć. Abp Jędraszewski w liście na Wielki



Post wymienił te, które były najczęstsze. Rozpętała się burza. To nic, że z badań wynikało, że tylko 2 proc. podaje za przyczynę zbyt małe mieszkanie. I nawet można by zrozumieć sławny list Polki, bo przecież ktoś może się w tych 2 procentach znajdować. Ale jeśli największe portale – także katolickie – szerzą problemy z przewijakami i nawet jeden czy drugi profesor mówią w mediach, że przyczyną braku otwarcia na życie – wbrew badaniom – są problemy finansowe, to o co nam chodzi? Nam jako społeczeństwu coraz mniej zależy na faktach. I to jest drugi nasz problem.

Po trzecie, nie zależy nam na prawdzie. Wybuchła afery z ks. Stryckiem. Kilkaset świadków przesłuchanych. Nie skażą go za mobbing. „Ale jest winny, choćby sąd inaczej orzekł, bo to są takie sprawy, których się nie da udowodnić”. Wybuchła sprawa z bp. Szkodoniem. Był proces. Nie stwierdzono winy. „Ale skoro nie ma pewności, że nic nie było, na pewno coś było”. To samo z kard. Dziwiszem. Przyjechał z Rzymu kard. Bagnasco. Sprawdzał zarzuty tuszowania pedofilii. Zarzuty się nie potwierdziły. „Ale skoro się znali z Rzymu, to na pewno poszło po znajomości”. Nam jako społeczeństwu nie zależy na prawdzie. Zależy nam na tym, żeby nasza opinia była prawdą, a nie żeby prawda była naszą opinią. I to jest nasz trzeci problem.

Po czwarte, nie zależy nam na żadnych archiwach. Przerabialiśmy to już przy okazji lustracji a jeszcze bardziej w sprawie McCarricka. Raport był zrobiony rzetelnie. Każdy mógł go przeczytać. I każdy, kto umie czytać, zobaczył, że nie można oskarżać papieża

w tej sprawie. Pomogło? Nie. Wystarczy poczytać niektóre teksty a jeszcze lepiej komentarze. Tysiące ludzi dalej uważa i powtarza jak mantrę, że papież jest winny. Dlatego rozpowszechnia się zdjęcie papieża z McCarrickiem, wypowiadając słowa o „drapieżcy seksual-

nym” i sprawa gotowa. Zmieniły coś badania archiwów? Nie. Bo nam jako społeczeństwu nie zależy na archiwach. Nam zależy na hakach. I to jest nasz czwarty problem.

Po piąte, nie zależy nam na ofiarach. Gdyby nam zależało na ofiarach, to byśmy walczyli z pedofilią a nie z pedofilią w Kościele. Jeśli nauczyciel widzi, że cała klasa ściąga na sprawdzianie i wpisuje ocenę niedostateczną tylko prymusowi, to czy nauczycielowi zależy na tym, żeby cała klasa nie ściągała? Nie. Zwłaszcza, że cała klasa cieszy się, że prymus dostał pałę. Gdyby nam zależało na ofiarach, to byśmy sprawdzili wszystkie archiwa, wyłapali każdego SB-ka, który złamał życie niejednej osobie. Wyrzucili z sejmu i sądów ludzi, którzy przyłożyli rękę do rządów komuny. Zrobilibyśmy narodowy program walki z pedofilią, informowali na portalach, jak sobie radzi z tym Kościół a jak nauczyciele, jak lekarze a jak terapeuci. Przepytali świat celebrytów i dziennikarzy. Ale nam nie zależy na ofiarach. Raz skrzywdzony staje się narzędziem partykularnych interesów. I to jest nasz piąty problem.

Po szóste, nie umiemy myśleć. Przecież każdą sprawę musi się rozpatrywać w szerszym kontekście, również historycznym. Czy naprawdę mądrym jest oskarżać katolickich lekarzy za to, że sto lat temu operowali bez masek? Czy można śmiać się ze starożytnych uczonych za to, że uważali, że ziemia jest płaska? Nigdy nie wolno przerzucać swoich pojęć i rozumienia wiedzy na czasy, kiedy takiej wiedzy nie było! Historia lubi się powtarzać. I wierzę gorąco w to, że tak jak my oskarżamy

poprzednie pokolenia, oskarżają i nas. Nie wiem za co. Czy za pozwalanie od najmłodszych lat na smartfony, czy za to, że będąc tak wykształceni, nie rozumieliśmy, że aborcja to zabójstwo. Nie wiem za co. Ale jeśli społeczeństwo nie postawi na homo sapiens, to *homo emoticus* na pewno nie będzie przejmował się, jaka była historyczna prawda, tylko wsadzi nas w takie ramy, jakie mu będą pasować. Nie potrafimy zgodzić się na prymat myślenia nad emocjami. I to jest nasz szósty problem.

Po siódme, jesteśmy nie-logiczni. Jeśli ktoś mówi, że nie rozumie, jak papież mógł nie zrobić więcej dla ofiar, a afiszuje się profilem wspierającym marsz za aborcją, jeśli ktoś strzela do kamery, że episkopat to dno, a nie zna nawet 10 procent biskupów, to nie ma w tym żadnej logiki. Logika jest nieodłączną częścią prawdy. I nie będzie prawdy tam, gdzie nie będzie logicznego myślenia. Nie potrafimy logicznie

myśleć, coraz mniej łączymy przyczyny ze skutkami, nie przeszkadza nam, że to się nie trzyma kupy, bo światem zaczęły rządzić lajki a nie logika. Stąd również nie oblejemy studenta, bo choć logicznie tyle mu się należy, tak zrobić nie można, bo nas lubił nie będzie. Zdecydowaliśmy się jako społeczeństwo, że lubienie jest ważniejsze niż logika. I to jest nasz siódmy problem.

Problemem nie jest Karol Wojtyła, bo jemu zależało na prawdzie i ta prawda go wywołała. Problem jest z nami. On nas przeprowadził przez Morze Czerwone. Nam zachciało się na nowo Egiptu. Nie prawdy, do której dochodzi się przez krzyż, ale faraonów emocji, manipulacji, krzyków i podziałów. I jak tak dalej pójdzie, skończymy zniewoleni każdy własną wizją przeszłości. Jak rodacy Jezusa, którzy potrafili nawet zapłacić za to, żeby rozgłaszać, że Chrystus nie zmartwychwstał.

Ks. Wojciech Węgrzyniak

Modlitwa św. Jana Pawła II o pokój

Boże ojców naszych, wielki i miłosierny! Panie życia i pokoju, Ojciec wszystkich ludzi. Twoją wolą jest pokój, a nie udręczenie. Potęp wojny i obal pychę gwałtowników. Wysłałeś Syna swego Jezusa Chrystusa, aby głosił pokój bliskim i dalekim i zjednoczył w jedną rodzinę ludzi wszystkich ras i pokoleń.

Usłysz krzyk wszystkich Twoich dzieci, udręczone błaganie całej ludzkości. Niech już nie będzie więcej wojny – złej przygody, z której nie ma odwrotu, niech już nie będzie więcej wojny – kłębowa walki i przemocy. Spraw, niech ustanie wojna na Ukrainie, która zagraża Twoim stworzeniom na niebie, na ziemi i w morzu.

Z Maryją, Matką Jezusa i naszą, błagamy Cię, przemów do serc ludzi odpowiedzialnych za losy narodów. Zniszcz logikę odwetów i zemsty, a poddaj przez Ducha Świętego nowe rozwiązania wielkoduszne i szlachetne, w dialogu i cierpliwym wy-czekiwaniu – bardziej owocne niż gwałtowne działania wojenne.

Ojciec, obdarz nasze czasy dniami pokoju. Niech już nie będzie więcej wojny. Amen.



Pielgrzymka wdzięczności na kolanach

Ta polska rodzina mieszkająca w Filadelfii doświadczyła niezwyklej interwencji Boga, prosząc o cud uzdrowienia swojego 7-letniego syna. Chłopiec był w stanie krytycznym.

W październiku 2022 roku stan 7-letniego Adriana był krytyczny. Po zatrzymaniu akcji serca chłopca, jego ojciec, Arek Szura złożył Bogu obietnicę: „Jeżeli pozwolisz mu wyjść z tego szpitala, na kolanach pójde z naszego domu do kościoła, aby za to podziękować”. Żona Szury, Izabela, powiedziała OSV News, że szanse na spełnienie tej obietnicy przez Arka były prawie całkowicie niemożliwe.

Rodzina, która należy do parafii św. Jana Pawła II w dzielnicy Port Richmond w Filadelfii, dowiedziała się w kwietniu 2022 roku, że chłopiec cierpi na ostrą białaczkę limfoblastyczną (ALL).

STAN BYŁ KRYTYCZNY

Podczas leczenia Adrian doświadczył „najradszych z najradszych skutków ubocznych” chemioterapii: Jego serce zatrzymało się na 30 minut, lekarze ze Szpitala Dziecięcego w Filadelfii musieli go reanimować, powiedziała Izabela Szura.

Chociaż zespół medyczny robił, co w ich mocy, Adrian doświadczył wielu potencjalnie

śmiertelnych skutków ubocznych zatrzymania akcji serca, dodała kobieta. – Jego nerki i wątroba nie działały, a jego ciało spuchło i wypełniło się prawie 12 litrami płynu – mówiła.

Lekarze ostrzegli również, że Adrian mógł doznać uszkodzeń neurologicznych spowodowanych niewydolnością serca. Dopiero później Izabela dowiedziała się, że jej syn miał „tylko 10 procent szans na przeżycie”.

Ale Izabela i Arek Szurowie wraz z 10-letnią córką Aleksandrą i grupą przyjaciół, znaną jako „Armia Adriana”, nie porzucili nadziei. Izabela Szura złożyła Adrianowi w dłoniach ikonę Maryi i Jezusa wraz z różańcem. Członek grupy modlitewnej działającej w Narodowym Sanktuarium Matki Bożej Częstochowskiej w Doylestown w Pensylwanii przyniósł do sali szpitalnej Adriana kosz kamieni rzemieślniczych, naznaczony inspirującymi afirmacjami. Izabela Szura narysowała jeden z napisem „cuda się zdarzają” i włożyła kamień w rękę Adriana.

Dializa powoli usuwała nadmiar płynów z organizmu – 46 dni po zatrzymaniu akcji serca Adrian został wypisany

ze szpitala.

– Miesiąc później był w „całkowitej remisji” bez oznak zaburzeń neurologicznych. Dziś „biega jak szalony dzieciak” i jest na dobrej drodze – powiedziała Izabela Szura.

PIELGRZYMKA NA KOLANACH

8 kwietnia tego roku Arek Szura spełnił swoją obietnicę złożoną Bogu, zakładając rękawice robocze i nakolanniki, aby w ten sposób, na kolanach, przejść 10 przecznic od swojego domu do kościoła św. Wojciecha, będącego częścią parafii św. Jana Pawła II i siedziby archidiecezji filadelfijskiej, gdzie działa polski apostoł.

Podczas 40-minutowej wędrówki „modliłem się do św. Jana Pawła II, św. Rity i św. Charbela” – powiedział Arek Szura, rozmawiając po polsku z OSV News wraz z żoną Izabelą, która tłumaczyła na język angielski.

Podczas Kongresu Eucharystycznego w 1976 r. św. Jan Paweł II – ówczesny kardynał Karol Wojtyła – przebywał w parafii św. Wojciecha przez około dwa tygodnie, odprawiając tam Mszę św. i odwiedzając

okoliczne sklepy i restauracje.

Przed tą niezwyklej prywatną pielgrzymką Arka Szura, co zbiegło się z Wielką Sobotą i zwyczajem poświęcenia pokarmów wielkanocnych, Izabela Szura zadzwoniła do emerytowanego proboszcza parafii św. Wojciecha i dyrektora Apostolstwa Polskiego, ks. Jana Palkowskiego, zawiadamiając go o tej dziękczynnej pielgrzymce.

– Dosłownie zaczął płakać przez telefon. Powiedział, że jest księdzem od 47 lat i nigdy nie widział czegoś takiego – wspomina.

Izabela, Adrian i Aleksandra Szura dogonili Arka Szurę, gdy ten zbliżał się do drzwi kościoła, gdzie ks. Palkowski trzymał rozłożone w geście błogosławieństwa ręce.

– Adrian płakał, gdy wybiegał na spotkanie z ojcem – powiedziała Izabela Szura.

Arek Szura przeszedł przez nawę kościoła i ukląkł przed krucyfiksem wystawionym do adoracji podczas nabożeństw wielkopiątkowych. Tak powiedział OSV News: – Zwróciłem się do księdza Jana i powiedziałem: „Było ciężko, ale dotrzymałem obietnicy”.

Gina Christian



Bez pieniędzy pieszo do Fatimy

Nie zabrał na drogę jedzenia i odzieży, nie zabrał też pieniędzy i kart kredytowych. Oddał swoje pielgrzymowanie Maryi. W ciągu 221 dni pielgrzymki nigdy nie był głodny... „Zamierzam wrócić do domu piechotą” – deklaruje Jakub Karłowicz. 23-letni mieszkaniec Łomży, z zawodu golibroda, 24 lutego dotarł do sanktuarium w Fatimie. 221 dni, 5600 kilometrów, 10 państw, z różańcem w ręku – to absolutny rekord pieszego pielgrzymowania.

Pielgrzymkę i nieustanną modlitwę w drodze ofiarował w intencji pokoju. Od początku jego pełną ufności wędrówkę można śledzić na Facebooku, gdzie na stronę *Pod opieką Boga* każdego dnia zaglądają tysiące osób.

POD OPIEKĄ BOGA

Wyruszył 17 lipca 2022 r. Nie zabrał na drogę jedzenia i odzieży, nie zabrał też pieniędzy i kart kredytowych. Oddał swoje pielgrzymowanie Maryi, a patronat powierzył św. Janowi Bosko, którego hasło: „smutny święty to żaden święty” jest mu bliskie.

Wierzy, że idzie „pod opieką Boga” i nie martwi się o to, co będzie jadł, ani gdzie położy

głowę do snu. W ciągu 221 dni pielgrzymki nigdy nie był głodny, nie spotkał się z sytuacjami, które skłoniłyby go do powrotu. Przeciwnie, każdego dnia, w każdym państwie i najmniejszej z odwiedzanych wiosek, doświadczał ogromnej, bezinteresownej życzliwości, gościnności i pomocy.

W jednym z filmów zamieszczonych w mediach społecznościowych wspominał sytuację, w której na francuskiej prowincji zatrzymało się nagle drogie bmw, wysiedli z niego zamaskowani mężczyźni i otworzyli bagażnik – okazało się, że mają tam wielką torbę z jedzeniem. Wzruszony podkreślał, że ci, pewnie niezbyt wierzący, panowie zapewnili mu jedzenie na trzy dni.

LUDZIE SĄ DOBRZY

W ciągu całej pielgrzymki korzystał z gościnności parafii, klasztorów, ale też ludzi, którzy zapraszali go na gościnę do swoich domów, pozwalali skorzystać z pralki, karmili, a nawet zabierali do sklepów ze sportową odzieżą, by mógł kupić nowe rzeczy w miejscach zniszczonych wędrówką.

Ludzie dzielili się z nim nie tylko domem, chlebem i prowiantem na drogę, ale

też ofiarowywali pieniądze. Czasem mógł zapracować, oferując swoje usługi golenia brody czy strzyżenia. Sprzęt potrzebny do pracy przez całą drogę Kuba niesie ze sobą.

To, co uznaje za najważniejsze w każdym dniu pielgrzymowania, to możliwość uczestniczenia we Mszy świętej i adoracji. Różaniec, czyli, jak twierdzi, „najsukuteczniejsza broń świata”, towarzyszy mu nieustannie. Każdy pokonany kilometr to kolejne odmówione „zdrowaśki” – w intencji pokoju na świecie, ludzi mu bliskich i tych, których poznał w czasie pielgrzymki.

W zamieszczanych relacjach podkreśla, że ludzie są dobrzy. Bywają pogubieni, bywa, że Bóg im „się zgubił”, ale są dobrzy i chcą dobra, a nie zła.

Z POLSKI DO FATIMY

Z Sejn dotarł do Niepokalanowa, potem na Jasną Górę. Z Częstochowy, przez Słowację, Węgry i Bośnię ruszył do Medjugorie. W miejscu objawień Maryi stanął 12 września, w dniu Jej imienin. Stamtąd przeszedł Chorwację, Słowenię i skierował się do Wenecji.

Włochy pokonał dość sprawnie, zahaczając o Tu-



ryn, który nie był co prawda po drodze do Fatimy, ale Kuba nie mógł nie odwiedzić św. Jana Bosko, który jest patronem jego pielgrzymki. Z Turynu ruszył na północ, zaryzykował przeprawę przez Alpy i dotarł do La Salette.

Stamtąd obrał azymut na południe i granicę Francji z Hiszpanią. Pokonując kolejne kilometry i doświadczać hiszpańskiej gościnności, doszedł wreszcie do granicy hiszpańsko-portugalskiej. Każdego dnia szedł od 30 do 50 kilometrów.

CO DALEJ?

„Zamierzam wrócić do domu piechotą, jeżeli to tylko zgodne z wolą Bożą” – relacjonuje. Chce po drodze

odwiedzić kolejne sanktuaria maryjne i miejsca związane ze świętymi Kościoła. Ma plan, by dotrzeć do domu w wakacje i wziąć udział w pielgrzymce z Suwałk do Wilna. Ale nie zamierza się śpieszyć.

„Nie jest to pielgrzymka, która polega tylko na chodzeniu i robieniu dystansu. Do tej pory nie śpieszyłem się zupełnie. Przede wszystkim chodzi o doświadczenie opieki Bożej i o tych Ludzi, których Pan Bóg stawia na mojej drodze. Pan Bóg może wykorzystać każdego, bez względu na to jakim jest grzesznikiem, jaką ma przeszłość, wykształcenie, pracę. Ave Maria!” – pisze Kuba i dziękuje wszystkim, którzy wspierają go modlitwą.

Agnieszka Bugała

Bóg mnie już nie opuści, jeśli ja nie puszczę Jego ręki

Michał Koterski od czter-nastego roku życia zażywał narkotyki. W liceum zamiast do szkoły chodził do klubów, gdzie zaprzyjaźnił się z lokalnymi gangsterami. Na każdą imprezę przychodził naćpany lub pijany. Były sytuacje, których nie miał prawa przeżyć. Co stało się w jego życiu, że dzisiaj jest „czysty”? Mówi o tym wprost: „to dar od Boga”.

Poniższy tekst zawiera fragmenty najnowszej książki Michała Koterskiego i Beaty Nowickiej „To już moje ostatnie życie”. To niezwykle szczerą rozmowę o życiu, uzależnieniach, wychowaniu w rodzinie obciążonej od pokoleń nałogami, o sławie i jej mrocznych stronach. Ale również o miłości, łasce, Bogu i życiu „na trzeźwo”. Poznajcie niezwykłą historię życia Michała „Miśka” Koterskiego!

Przypadkowe słowa, które poruszyły

Zawitałem na dno. Dzisiaj jestem wdzięczny za tę lekcję, bo każde takie doświadczenie działało na moją korzyść. W uzależnieniu ludzie muszą cię opuścić, musisz stracić wszystko. Powrót do Łodzi to był czas kompletnej degrenolady. Zadawałem się – nie chcę nikogo obrazić, bo każdy zasługuje na szacunek – z coraz gorszym elementem: kibolami, złodziejami, drobnymi przestępcami, ćpunami, którzy sprzedaliby własną matkę za towar. Na jakiejś imprezie podszedł do mnie koleś, prawdopodobnie z jakiegoś gangu, i tak po prostu zapytał: „Michał, co ty tutaj z nami robisz? My nie mamy szansy, perspektywy na zmianę życia. Musimy to robić, żeby godnie żyć”. Oczywiście nie jest to do końca prawda, bo każdy ma wybór.

Słowa usłyszane od przypadkowego chłopaka poruszyły we mnie jakąś strunę. Zrozumiałem, że muszę wyjechać z Łodzi. Jeśli stąd nie ucieknę, nie zwalczę o siebie, to tutaj umrę. Miałem już chyba trzydzieści trzy lata. Postanowiłem wrócić do Warszawy i spróbować naprawić swoje życie.

Znów w niewoli

Poznałem bardzo fajną dziewczynę, która miała małą córkę. Zaczęliśmy się spotykać. Zakochałem się. Była pokaleczona emocjonalnie, podobnie jak ja. Przy niej zapragnąłem zmienić życie.

Umówiliśmy się z moją dziewczyną, że rzucamy narkotyki. Ona się trzymała. Ja nie. Potrzebowałem gruntownej pracy nad sobą, żeby

cokolwiek zmienić. Ale ciągle to wypierałem. Regularnie jeździłem do Wrocławia na plan Pierwszej miłości. Zacząłem na tych wyjazdach ćpać. Tłumaczyłem sobie, że nie palę w domu, nie zażywam narkotyków przy dziewczynie i dziecku, więc nie robię nic złego. Raz, drugi, trzeci znalazła u mnie marihuanę, kokainę, jakąś lufkę do palenia. Była zła: „Michał, oszukujesz mnie”. Bredziłem, że kontroluję sytuację i nic złego się nie dzieje. Jak wiesz, kompletne bzdury. Szybko zacząłem zawałać w tym związku. Zrobiłem się zimny emocjonalnie, bo znowu najważniejsze były narkotyki. Liczyłem dni, kiedy będę mógł wyjechać i w spokoju ładować. Ona to czuła. Po raz kolejny dostałem się do niewoli. Byłem już blisko upadku, stałem na krawędzi i przechylałem się w stronę przepaści.

W pracy też zawałem. Poszedłem na całonocną imprezę i spóźniłem się na zdjęcia. Czuję, jak powoli zaciska mi się pętla na szyi. Zaraz coś się stanie i już nigdy nie dostanę kolejnej szansy. Moja dziewczyna postawiła mi ultimatum: „Jeśli nie przestaniesz, to ja odejdę”. Z jednej strony to mną wstrząsnęło, z drugiej – Szatan, który siedział w moim chorym umyśle, zacierał ręczki: „Niech ona już odejdzie, będziemy mogli w spokoju ćpać. Nikt nam nie będzie siedział na głowie”. Pewnego dnia wróciłem do domu i zobaczyłem, że mojej dziewczyny i dziecka już nie ma. Wyprowadziła się. Na początku poczułem lęk: „Jezus Maria, co ja teraz zrobię?!”. A po chwili ulgę: „W końcu mogę ładować w domu”. Miałem przy sobie butelkę wina, a w piwnicy schowany towar. Przyniosłem go na górę, otworzyłem wino, nalałem sobie do kieliszka, na stół wysypałem kokę i jak wciągnąłem pierwszą kreskę, przed oczami ujrzałem swój upadek, który za chwilę nastąpi. Już byłem blisko, stałem na krawędzi i przechylałem się w stronę przepaści.

Padłem na kolana

Nie wiem, co się stało, ale w pewnym momencie padłem na kolana. Zawsze jak trwoga, to do Boga. Ileż razy wcześniej robiłem to samo. Kiedy gangsterzy mi grozili, na kolanach błagałem: „Panie Boże, proszę Cię, niech oni mnie nie zabiją gdzieś tam za rogiem. Już nigdy więcej nie będę robił takich rzeczy, tylko Cię proszę, pomóż mi”. Nawaliłem w pracy, też się modliłem: „Proszę Cię, żeby to nie wyszło na jaw. Już nigdy czegoś takiego nie

zrobię”. Kiedy było mi wstyd, że tyle razy okłamałem Pana Boga, przerzucałem się na Matkę Boską: „Matko Boska, tym razem już naprawdę się opamiętam, tylko niech się nie dowiedzą, że znowu się naćpałem”. Jak było mi głupio, że tyle razy oszukałem Matkę Boską, zwracałem się do Jezusa. W końcu wszystkich okłamałem setki razy.



Dotarło do mnie, że Bóg rzeczywiście był przy mnie całe życie. Wiele razy mnie ratował. Przeleciały mi przed oczami wszystkie najtrudniejsze momenty, kiedy gangsterzy mnie gonili i tak dalej. Nie wdałem się w kryminalne afery, nie poszedłem do więzienia, nie zacząłem na śmierć.

Przypomniałem sobie to wszystko i – nie wiem, jak to nazwać – poczułem obecność Bożą. Wiedziałem, że On jest ze mną nawet w najtrudniejszych chwilach. Zacząłem się modlić na kolanach: „Panie Boże, proszę Cię z całego serca, zabierz mi tę obsesję, bo ja nie mogę pozbyć się tego głosu, który podjudza i kusi: weź, weź, weź. I nie odstępuje mnie na krok. Zabierz tylko ten głos, a ja obiecuję, przysięgam, że już nigdy w życiu niczego nie zażyję, nie napiję się i zrobię wszystko, co w mojej mocy, żeby Cię nie zawieść”.

Obudziłem się wolny

Wstałem z kolan, spojrzełem na to wino, na te kreski kokainy... Każdy uzależniony w takiej chwili wzięłby do ręki „ostatnią” butelkę i powiedział: „Dobra, to teraz jeszcze tylko to wypiję, wciągnę ostatnią kreskę i koniec”. A ja pierwszy raz w życiu zgarnąłem te narkotyki i wrzuciłem do kibla, wylałem resztkę wina i spuściłem wodę. Butelki wyrzuciłem do kosza i poszedłem spać. Możesz wierzyć lub nie, ale po dwudziestu jeden latach picia i brania, obsesji, terapii, ośrodków zamkniętych i otwartych, odtruc obudziłem się wolny, lekki i radosny. Bez tego głosu, który cały czas dudnił w mojej głowie: „Weź, weź, weź, napij się”. Modliłem się, żeby

ten stan nie zniknął. Z jednej strony poczułem ogromną radość, a z drugiej – lęk. Nie byłem przyzwyczajony do tego stanu. Usiadłem na łóżku i czekałem, kiedy nadejdzie znany mi moment trzęsących się rąk i tego okropnego strachu przed życiem, przed każdą chwilą. Siedziałem tak godzinę, a ten stan nie nadchodził. Pomyślałem, że naprawdę jestem

wolny. A potem, że teraz o tę wolność muszę zawałać i czeka mnie dużo ciężkiej pracy. Był czwarty grudnia 2014 roku, piękny zimowy dzień. Świeciło słońce. Zacząłem drugie życie.

Nie stracić łaski

Musiałem przyjąć do wiadomości, zrozumieć i zaakceptować fakt, że sam sobie nie dam rady. Nie ma takiej możliwości. Przez dwadzieścia jeden lat widziałem setki pięknych, wspaniałych młodych ludzi, którzy myśleli, że poradzą sobie sami, bagatelizowali tę chorobę i dzisiaj nie żyją. Czego się bałem? Jednej rzeczy – żeby nie stracić tej łaski. Dlatego od razu zacząłem chodzić na mityngi dla anonimowych alkoholików. Kiedy po latach nałogu odstawiasz używki, amplituda emocji jest – ogromna, a spadki nastroju są tak gwałtowne, że stają się niebezpieczne. W chwilach skrajnego zwątpienia chodziłem na mityngi dwa razy dziennie.

Nikom nie powiedziałem, co się wydarzyło. Po pierwsze, byłem w szoku, że to się stało. Po drugie, osiągnąłem już końcowe stadium uzależnienia. Przez lata brałem życie garściami, kochałem festiwale, imprezy, tłumy, to mnie nakręcało. W pewnym momencie przyszedł czas samotności. Tylko ja i narkotyki. Narkotyki były moim bogiem. Aż prawdziwy Bóg przyszedł do mnie i zajął miejsce diabła, który latami szeptał mi w głowie: weź, weź, weź. Na drugi dzień wiedziałem, co mam robić: muszę działać, muszę zająć się sobą. Przez trzy tygodnie nie powiedziałem nikomu. Dziesiątki

razy obiecywałem mamie, ojcu i wszystkim dookoła, że tym razem na pewno rzucam. I za każdym razem była to jedna wielka ściema. Ściemniałem przede wszystkim sobie, bo chciałem w to wierzyć. I budziłem się z poczuciem pogardy dla siebie. Pierwszy raz byłem nastawiony na działanie, a nie na gadanie.

Nie być samemu

Bóg w najtrudniejszych momentach niósł mnie na swoich plecach, tylko ja o tym nie wiedziałem. Wyciągał do mnie rękę, ale ja nie zawsze chciałem Jego rękę złapać. Teraz byłem wyczulony na każdy znak, każdy sygnał od Niego. Wiedziałem, że On mi pomoże i że się mną opiekuje. Na mityngach, na które chodziłem, zachęcano mnie, żeby zrobić dziesięćdziesiąt mityngów w dziesięćdziesiąt dni. Przez trzy miesiące chodzić non stop, dzień w dzień. Zawsze myślałem: „To nie dla mnie. Patusy mogą biegać na mityngi, ale nie ja”. Tym razem od tego zacząłem. (...) Chodziłem więc na mityngi, nikt o tym nie wiedział, nie miałem bliskich znajomych, przyjaciół, bo już wcześniej od wszystkich się odciąłem.

Byłem sam, planowałem każdy dzień – tego nauczyłem się w ośrodku, że nie może być niespodzianek, bo one wywołują niepokój. Musi być stały rytm, stałe punkty, przewidywalność. Każdy dzień musi mieć jasny cel. Kupiłem pierwszy w życiu kalendarz, wszystko zapisywałem, a potem przechodziłem od punktu do punktu, żeby po drodze nie zabłądzić ani nie myśleć o przeszłości. Żyłem najbliższymi dwudziestoma czterema godzinami.

To jest ten czas

Trudno było mi odciąć się od przeszłości, bez przerwy myślałem: „Co ja w życiu narobiłem, dlaczego tak późno się opamiętałem?”, karmiłem się poczuciem winy, ale na poczuciu winy nikt jeszcze niczego nie zbudował. Przeszłość trzymała mnie na smyczy. W głowie „reżyserowałem” filmy katastroficzne o przyszłości. Mój mózg pracował na pełnych obrotach, żywiąc się lękiem. Ratowało mnie tylko tu i teraz, życie dwudziestoma czterema godzinami. Wśród uzależnionych mówi się, że każdy jest w stanie udźwignąć tylko jeden dzień. Powiedzenie, że coś jest „na zawsze”, brzmi jak wyrok. A równocześnie miałem pewność, że Bóg mnie już nie opuści, jeśli ja nie puszczę Jego ręki. Pierwszy raz w życiu wiedziałem, że to jest ten czas.

Maj

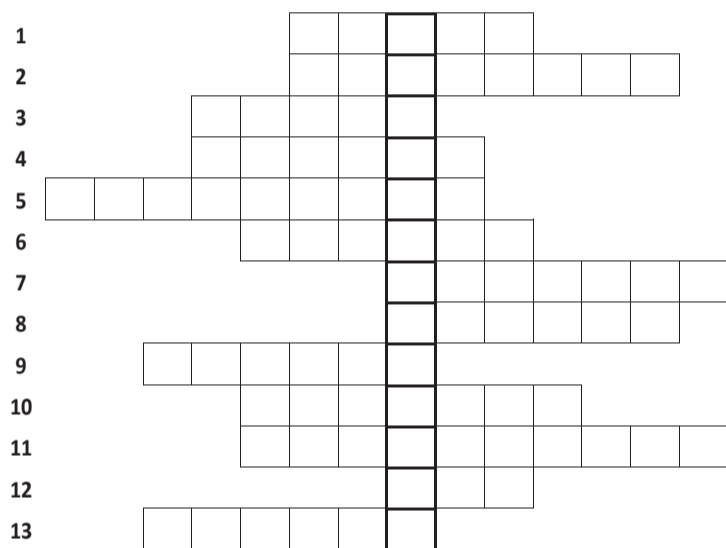
Maj jest miesiącem poświęconym Matce Bożej. We wszystkich kościołach na Litwie i w Polsce w majowe wieczory odprawiane są nabożeństwa majowe, popularnie zwane „majowymi” lub „majówkami”. Starym zwyczajem ludzie gromadzą się też przy ukwieconych kapliczkach i figurach przydrożnych, by tam wspólnie wychwalać Maryję, śpiewając Litanię Loretańską. Litania ta jest najważniejszą częścią nabożeństwa majowego. Nazwa „Loretańska” pochodzi od włoskiej miejscowości Loreto, w której znajduje się sanktuarium Matki Bożej i gdzie rozpozszechniono tę piękną modlitwę.

Czy chodzą z rodzicami na majówki?

21 V – Wniebowstąpienie Pana Jezusa Po swym zmartwychwstaniu Chrystus ukazywał się uczniom, zaś czterdziestego dnia na ich oczach wznosił się do nieba z Góry Oliwnej.

28 V – Zesłanie Ducha Świętego (Zielone Świątki) Pięćdziesiąt dni po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus zesłał Ducha Świętego na Maryję i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku.

ROZWIĄŻ KRZYŻÓWKĘ



1. Mąż matki Jezusa.
2. Rozmowa z Bogiem.
3. Góra, na której doszło do przemienia Chrystusa.
4. Człowiek z Cyreny, który pomagał dźwigać krzyż Jezusowi.
5. Korona, którą został ukoronowany Jezus Chrystus podczas męki.
6. Obok Mojżesza ukazał się podczas przemienienia.
7. Tajemnice różańca wprowadzone przez Jana Pawła II.
8. Mówi o niej najważniejsze przykazanie.
9. Wielkanoc inaczej.
10. Archanioł, który zwiastował Maryi.
11. Bóg zawarł je ze swoim ludem.
12. Syn Elżbiety, pustelnik i prorok.
13. Zadawana przez księdza po spowiedzi.

Odczytaj hasło i uzupełnij nim modlitwę do Matki Bożej:

Modlitwa

Matko Najświętsza ja Twoje dziecię.
 Gdy słońce wschodzi a noc już mija
 Do stóp Twych złożę jak wonne kwiecie
 Moje serdeczne „.....”
 W każdej chwili, w każdej godzinie
 Co się przez życie moje przewija,
 Jak dźwięczne echo co w niebo płynie
 Szeptać Ci będę „.....”
 Wieczorem, gdy zajdzie słońce ogniste
 I noc zasłony czarne rozwija
 Patrząc w przecudne niebo gwiazdzone
 Zmówię pokornie „.....”

Przydrożna kapliczka

Była tam chyba od zawsze. Stała na skraju wsi, nieopodal szkoły. Taka zwykła, drewniana kapliczka.

Najbliżej do niej miała stara Józefowa i dlatego mówiono, że to jej kapliczka. A ona dbała o nią, że aż miło. Sadziła wokół niej kwiaty, wrywała chwasty, a jak przychodził maj, to ludzie nadziwić się nie mogli, że tak pięknie w kapliczce i kolorowo. To dlatego, że stara Józefowa jeszcze w zimie, kiedy w polu nie było pracy, robiła kwiaty z bibuły, a potem nimi ją przystrajała.

Jak stara Józefowa zaczęła chorować, wyjechała do córki i już tak na dobre nigdy na wieś nie wróciła. Owszem, przyjeżdżała wiosną, jak robiło się ciepło i pierwsze porządki zaczynała od kapliczki. Przecierała miękką szmatką figurkę Matki Bożej, zbierała pajęczyny i wygrabiła ze sporej już trawy suche liście, a w maju jak zwykle pojawiały się wokół figurki bibułkowe kwiaty. Aż któregoś roku stara Józefowa nie przyjechała. Chore nogi nie dały jej wstać łóżka. W następnym roku robiła już swoje kwiaty w niebie.

Kapliczka stała się jakby niczyja i nikt, tak jak ona, o nią już nie dbał, ktoś wygrabił liście, ktoś postawił kwiaty, ale to nie było to, co dawniej. Tej wiosny, kiedy uczniowie porządkowali szkolny ogródek i boisko, dziewczynki z szóstej klasy zapytały, czy mogą posprzątać wokół kapliczki. Pani się zgodziła. Potem przyjrzała się kapliczce i po-



Pokoloruj obrazek

/www.chomikuj.pl/

wiedziała, że trzeba ją trochę wyremontować, bo tu ówdzie deski spróchniały. Dzieci o wszystkim powiedziały rodzicom, a ci wspólnymi siłami wyremontowali kapliczkę, tak że wyglądała jak nowa. Od kilku lat nikt przy niej nie śpiewa litanii do Matki Bożej, bo ksiądz odprawiał nabożeństwa majowe w kościele, do którego było bardzo blisko. Ale kobiety ustaliły, żeby chociaż raz w tygodniu litanie przy kapliczce zaśpiewać, niech dzieci zoba-

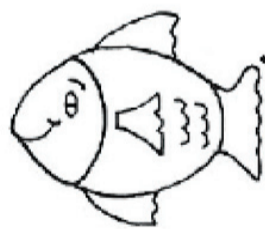
czą, to kiedyś ludzie się modlili. Na pierwszym śpiewaniu byli chyba wszyscy, a jak skończyli śpiewać, to sołtys, choć mężczyzna, łzę ukradkiem wytarł i powiedział:

„Cieszyłaby się stara Józefowa, jakby zobaczyła jak tu pięknie. Podziękujmy teraz Matce Bożej za to, że mamy we wsi takie dobre dzieci, bo gdyby nie one, wszyscy byśmy się za siebie oglądali, a za remont kapliczki nikt by się nie zabrał”.

Rozwiąż rebus i odczytaj hasło



k +



ba +



ja



tył +



ja



k + -



-ort +



mi

Stronę przygotowała Dorota LEWKO

Procesja rezurekcyjna w kościele śś. Piotra i Pawła



Fot. Jerzy Karpowicz

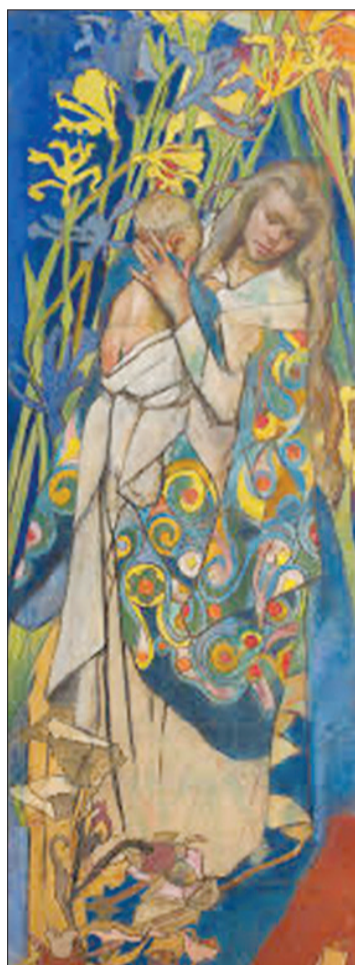
Hymn do radości

Radość jest modlitwą,
radość jest siłą,
radość jest miłością.

Bóg kocha tego,
kto oddaje z radością.
Najlepszym sposobem wyrażenia
naszej wdzięczności
wobec Boga i wobec ludzi
jest przyjmowanie
wszystkiego z radością.

Nie pozwólcie nigdy,
by zatopiła was troska tak,
by z tego powodu zapominać
o radości Chrystusa zmar-
twychwstałego.
Wszyscy pragniemy nieba,
gdzie znajduje się Bóg,
nie mamy jednak możliwości
znalezienia się
od razu w niebie:
wystarczy być szczęśliwym
z Nim w chwili obecnej.

Być jednak z Nim szczęśli-
wym teraz
oznacza:
kochać, jak On kocha,



pomagać, jak On pomaga,
dawać, jak On daje,
zbawiać, jak On zbawia,
być z Nim dwadzieścia
cztery godziny na dobę,
dotykać Go w Jego
przebraniu nędzy,
w ubogich i w tych,
co cierpią.

Serce radosne jest
zwyczajnym skutkiem
serca płonącego miłością.
Darem Ducha Świętego jest
uczestnictwo w radości
Jezusa
żyjącego w duszy.

Strzeżmy w naszych sercach
radości miłowania Boga
i dzielimy się tą radością,
kochając się wzajemnie,
jak On kocha
każdego z nas.
Niech Bóg nam
błogosławi.
Amen

Matka Teresa z Kalkuty

Zapraszamy

10 - 11 czerwca

Pielgrzymka po Sanktuariach Podlasia

Krypno (Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia)

Białystok (Sanktuarium Miłosierdzia Bożego – Grób bł. Ks. Michała Sopoćki)

Wasilków (Św. Woda- Sanktuarium M.B. Bolesnej)

Sokołka (Cud Eucharystyczny - Sanktuarium Najświętszego Sakramentu)

Różanystok (Sanktuarium M.B. Wspomożycielki Wiernych)

Sokolany (Świątynia p.w. Przemienienia Pańskiego - Ogród biblijny)

Lipsk (Sanktuarium bł. Marianny Biernackiej)

Dąbrowa Białostocka (Świątynia p.w. Św. Stanisława B.M.)

Wyjazd: 10 czerwca z Solecznik o godz. 4:00, z Wilna o godz. 5:00 rano. Cena: 75 Euro.

Cena obejmuje: przejazd autokarem, ubezpieczenie od KL i R, nocleg w domu pielgrzyma w Różanymstoku, śniadanie.

Duchowy opiekun pielgrzymki: Ks. Tadeusz Szwedawiczus, proboszcz z Koleśnik.

Informacja i zapisy pod nr tel.: 8-671 33716. Pilot-przewodnik Stanisław



23.XI.2003 r. redakcja "Spotkań" dokonała Intronizacji Najświętszego Serca Jezusa i Niepokalanego Serca Maryi.

"Spotkania" - gazeta katolicka * Wydawca: parafia Ducha Świętego w Wilnie * Nr rejestracji: 1527 * Nakład 1600 egz. *

Redakcja: ks. Tadeusz Jasiński, Teresa Worobiej. Skład: Irena Ingielewicz *

Adres redakcji: LT-01131 Wilno, ul. Dominikonu 8, e-mail: spotkaniagazeta@wp.pl

„Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą”

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji "Pomoc Polakom na Wschodzie" im. Jana Olszewskiego

**XXXI FESTIWAL
CIEBIE, BOŻE, WYŚLAWIAMY**

14 MAJA 2023 R., GODZ. 15.00
DOM KULTURY POLSKIEJ
W WILNIE
WSTĘP WOLNY
WWW.CBW.LT

Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie

DOM KULTURY POLSKIEJ W WILNIE

AD BONUM

Serdecznie zapraszamy na XXXI Festiwal „Ciebie, Boże, wysławiamy”, który odbędzie się 14 maja, o godz. 15.00, w nowej sali teatralnej Domu Kultury Polskiej w Wilnie.

Gościnnie w tym roku na Festiwalu wystąpi duet „Znak stop” (laudans) - Andrzej Luhin i Alona Pałaczańska. Artyści mają w repertuarze pieśni autorskie (m.in. do słów ks. Jana Twardowskiego i św. Jana Pawła II). Też piszą swoje teksty, w których podejmują problemy społeczne z chrześcijańskiego punktu widzenia. Dużo występują w kościołach w Polsce, grają na festiwalach, organizują spotkania muzyczne.

Szczegółowe informacje na stronie Festiwalu www.cbw.lt.
Organizatorzy

Dowcipy religijne

Turysta chce się przepłynąć łódką po jeziorze Genezalet. Pyta właściciela łodzi:
– Ile to kosztuje rejs?
– 500 dolarów.
– To strasznie drogo!
– Ale po tym jeziorze chodził Jezus.
– Nie dziwię się. Przy takich cenach...

Trzej chłopcy przechwalają

się, który z nich ma ważniejszego wujka.

Pierwszy mówi: – Mój wujek jest księdzem i ludzie zwracają się do niego: Proszę księdza.

Drugi chłopiec mówi:
– Mój wujek jest biskupem i ludzie mówią do niego: Eks-celencjo.

Na to trzeci: – A mój wujek jest taki gruby, że jak ludzie go widzą to mówią: O Boże!

Prenumerata 2023

Szukasz interesującej, budującej, budzącej, kształcącej lektury?

Kup, a jeszcze lepiej, zaprenumeruj "Spotkania".

Nasz indeks 0102.

Cena - 0,86 € za miesiąc; 2,59 € - za 3 miesiące;

5,17 € - za 6 miesięcy; 10,35 € - roczna.

Prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe na Litwie.

Spotkajmy się w "Spotkaniach"!

Część materiałów pochodzi z:

www.aleteia.org.pl; www.ekai.pl; www.adonai.pl; www.l24.lt; www.vilnensis.lt; www.studniakatechety.pl.